

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział  
Rękopisów. Zespół (fond) 5.

RĘKOPISY OSSOLINEUM

**1566.** Aleksandra Werihi Darowskiego pisma ulotne. *XIX w. Tom V.*

***STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE***

MANUSCRIPTA

INSTITUTI OSSOLINIANI

I. 1566/5

Tom V.

Odpiśuję na list pański z d. 10 Lutego  
na sam piw w przeprawach na nieporadek,  
jaki napewno w liście moim (Krajczak) - najprz  
wiste nam bawiem myśli rozmaitemi rozma-  
itosziami - w ludzkich głowach tak jak w nieokre-  
ślonej erze sto przed poważniejszemi przymier-  
zami

Do cesarza Rzymu Augusta, słysząc  
wielu siśle nader, - nie były one anomalją,  
a jedynym wynikiem z prostego następstwa - by-  
na imo doświadczeń wielkich średnich musiata się prze-  
chodzić w ujędania, rozpuszczenia - i ta pierwsza  
marności jest atakem swój uwywar, XVIII stule-  
cie. - Bez względu na inne, w kolieru wsie  
studium pańskie musi być mozaiką, zbie-  
ranina, kamuszków, gdzie mniej chodzi o  
wartości wziętego materiału, niż o kształt u-  
kładu - Dorzec, ziarnko kwarcu, muru  
się na w przypa. -

Było w tamte czasy jakieś księstwo  
szlacheckie w dnie na Siquier - Mato o nim  
wiemy z naszych dzieł, i jeden był to Al-  
bertandy wspomniat, że się wzięto, a na-  
wst amarto w Palsero (Panowanie Stef.  
Watocego przed r. 1586) - Henryk Siquier-  
ki, z tytułu swojej rodowitej Państw-  
skiej był jedynak kandydatem do korony  
po wygaszeniu rodu Jagiellaw - pijak,  
kwestyja



postępa, kulaka, marnotrawnika a few sekons  
 historyczny, nie mógł mieć silnego strumienia,  
 któreby wybor jego przeparto: nie miał żadnego,  
 jeśli nawet historyja nasze nie pnieharata nawet,  
 że się ubiegat o berto - wszakże tak było - Miał  
 on przy sobie giermków, dworzannina, rytkowien-  
 sregę, niewstępnego towarzysza, jaliczego Hansa  
 von Schweiningen, Tajdarzgu, taliego jak daw,  
 który niechcący restat historyjografem swego  
 Pana, pisze wlasne pamietniki: a te są, nadto  
 niepochlebne i nadto szereg, arily je uwina  
 w wiarogodności spudynować - Jest w nich  
 opisana bitwa pod Kaszima w Polsce, miał go  
 prowadzić do tronu Wojewoda Piotr Paros-  
 kin (Alborowski) - O ten szeregot umiysza,  
 ale mnóstwo innych nie epoki, willeńce  
 są, siviatto, Sta tego zwracam na te pamiet-  
 niki Pańska, uwaga - ujęty enemiesly daw-  
 no, pod tytułem: Sieben, Sest und Seben  
 der Deutschen des XVI Jahrhunderts, ale  
 w którym mianowicie roku, gdzie i prze-  
 kogo wypane nie umiemy przewidzieć - Na  
 dzie' dno o ten etc.

Popynia D. 12<sup>to</sup>  
 Marca 1856 r.

N<sup>o</sup> II

Drodzy kitha, Dziemi (D. 12 Marca) pisatem  
 do Pana o pamietnikach pewnego Szapra-  
 ka, które przygodzie się będą, między przy ste-  
 wiach obywatelowości XII wieku - Działaj  
 sprawa obca, sprawa moja wdasno.

Juzi

Jak wiemy a tein, że Dziennik Warszawski  
 przemiłnit moja, kopytko, na kopytko, Czajkow-  
 skiego (N<sup>o</sup> 145). — Nic przestaję nie tein przemiłnit  
 umie na Nowosielskiego: — Gdzież jeszcze głowa,  
 na głowa, ale to a dudołliem, gdzie wiem pewnie,  
 że Nowosielski płatny, a ja prawowat i udamus.

Wiene, szeregów enziem Paulin, sam jamał  
 przynaj, że imnie nie miał po co namawiać do  
 piśmieniwickwa tabiego, j'alicim jest na sobie,  
 w ktorein ludzkie gawrony podziwują, lada  
 duedka w prawich piórkach, a luedka wiozga-  
 cizna wotduje lada ostu w lueij skóre. —

W innych prasach, z innymi lewanymi  
 zaerajes uprawiać wiogdan. Literatery — wtozy-  
 tes woi nad to wiele zycie i pracy, alyp goniat  
 opusnie, chociaz tein w lueioznie zannimie —  
 Pojmuję to, i nie chwiż tein Panu, ale mnie zastaw  
 nie namawiaj — nie tam po mnie. —

Kostato tein w udeishach kilka dawniższych  
 listów piśmionych do Bartoszewicza przysław  
 je wwar zostalnim w kopykach — to alle-  
 gata do sprawy frymarku, a rarem mater-  
 jaty do Pamietnikow wspomieronych, j'adu do  
 wod, że se dri następek dobry podgłowiek wart  
 być uizej, od lada j'alicij głowy. —

Pozytch napow a kostalt na postadech-  
 ina czej nawet byj'nie mwie w 1812 wieku.

Mam honor uyrnać miie etc.

Popojnia d. 15 Marca 1856r.

1853 Tu należa allegata

(14)

Allegata  
de N<sup>o</sup> 29.

Kopje estireck listine do Redaktora  
Dreimilku Juljana Bartoszewicza.

1.

v. 6. Stycznia 1856 r. Paryżanie

Stanowny Redaktore! Posyłam cię kry-  
tykę (Dwóch Sióstr) dobrego kawatacha dla Gazety  
i jej Recenzentów. Strach dubeltowny na dwie sło-  
ki odrazu. - Krytyka przesada i prawdziwa, a  
ja tak misternie nakreślił, że woleliby być jej  
srejsza, aly insrejsza; niech idzie tak, ja jest,  
i nie mię o to obawny, majaj mnie na udowodnie.

Wiesz zapewne, że w bohatone powiastki, au-  
tor sam siebie wystawia; alicierda mnie w  
tym tak głoś publiczny, ja również najimosi nie-  
których sreczgotów jego cywota, dla tego umyśl-  
nie opuszcza to wrytło, wly uwbiłose by-  
najimniej sadrasna; mogto. - Nie chudzi mi ani  
o gtopia, vanota, ani o autobiografja, p. 14. i  
gdoby nie był krytykiem, pnie mileraja, tu podobna  
pisankta, ale że tak jest wstanie, amryje mi do nich,  
i podwisi je nalerato: - Truinyntam celnie, artyket  
nie spuduje, wimien trafie wiornie. -

Alicyem do rozbiwru lichej powiastki dra-  
bowat ja, raz i drugi, ślepat nad nie, i na dzie-  
siety stromy nie resnat, widae iem urnat tego  
pilna potnabi; tak jest w samej nary, nie jako  
powiescio bargraw, ale jako recenzent, niemajaj  
o krytyce wyobrazenia, p. 14. nie tyllus ze nie pu-  
trebny, ale sblodliwy. - Muzi sa jednak krajowy  
jego

jego batamutnej wyprochni troszczerka zachwieje, a na-  
wet cackiem porzewroci. —

Ja ludzie, których nazywają, Ciapo grzech, Ciapo ka-  
pusta, ludzie dobzy w gruncie, ale bez charakteru, którzy  
ste przyjańci pesiwicy, akeley nie mićci, a negoni przyja-  
ciela — meoła, by i tacy i w Warszawie, i moza, Ci adrakai  
ponieszczenie mego przeglądu — na moje słowa nie stuchaj  
ich Redaktorze. — Odtowich prawny w rycie i piśmieni-  
stwie ma tyłu, jednu gadanie Gudo: „fais ce que te dois,  
adivonne que puerria“, które, jeżeli wolisz, po polsku:  
„Przy, a bądź co bądź“ (Mieszkanie Obcyjane s. I. k. 89.)

Jeżeli mi powiadają, że to bierze i na gazetę, to ja  
tego jedynie, że mam nadzieję, uwyżnieną p. S., i w takim  
warie porbowia, officialisty, gępi z resztą, mi daję, jej riednej  
Recepcji, ani i wikań nawet, że nie recerunta chowa  
taliegi pisana, który, jako pokarał swęje fac simile,  
dewiud, że pisze mi umie. —

Owszem do Gazety nie mi miataw i mi mam,  
a dawno i dobrze znam jej Redaktora — w szkotach  
wazywanu go butka, a umie tygliciu. — T. czasem przy-  
widha posty w uifamizę, ale natura puchbno scata.

Wracając do Pana S., może się uśmiechać w  
myśli, Stranowny Redaktore, i Szczęście o mnie, że w  
kapryśne driccho, i pomysłami wójcie jasna, gwiazdka  
T. uwyżnien — Ja prawdę mi woiem, woliem miat po-  
crać z tym fantem, ale jeżeli pomiędzy gwiazdka mi  
kważerie się jaleie batamutne ciato, które, zannant kie-  
rować uwyżnieniu w pumroku, prowadzi ich do ob-  
tegu, zgasić je potrzeba — a nielohi to uidełtyfus wy-  
ryny, na których i wici p. S., akeley w pioniach  
uwich nie znalart tyle city, i josi Strzenie zaprog-  
na — Admuchu —



(6)

Me rozpomniatem wieknie, żeś do wszystkich  
człujących piarsy rozpisat listy na raziny nowy-  
chowiaki tui tego nie spiedziwam, chowiać p. N. pisarz  
wcale nie straszy, byje murei wrosted' a nim w jalie  
kontrakty - w takim razie nie moze, ci' wriasi' ze  
tyj strony, jeśli niyimu pnieg' admoiwisz  
niy'cew w Dzienniku - Upniekam jednah, ze to da  
mnie nie tyżnie obowiazujacim, i ubydam go na in-  
nej drodze - Upniekam roiwnie, że <sup>ni</sup>spud, j' dnyum  
standarems a p. N. mi zuniokere - bytoby to  
co' nakortatt tego sal miedyknego rozprazgu, w  
ktorym kwizet ze szerepaliem, j'ewen tadem, a dte-  
zi uroda, wicrie - to prawda, ze ja uparty, jak  
kwizet, a do p. N. dowtoby do miary przystowie  
jedus a rybie, ale tej gadki starego izracla, nawet  
da szeregolwsiu przywizac' na solie nie chea -  
i t. d. -

Allegatow N<sup>o</sup> 2. dat. ut supra.

Wysyłam pnieg'ad jedney pnowiatli Ho Dziennika  
akim tui solennie unudaet nad jej rozbiosem, obam  
o ten atykt i pisme rekomenduje, do wiornych  
wafu Waszkmosi Pana Mego mnie wielce mo' sie we-  
go aibly je tem wistniej dojic' mogto, chowiać wian  
nie ten procedor wleior jego spwiri o dni kitha - Po-  
wriatli? Spytasz prawowny Redaktora - Nicinazej,  
i to, ueriuosy uszy, bardo kiej skiej, bardo tuzinko-  
waj - Historyk! czyi tui gwizd! - Zagamiesz Redumiony  
Nic Tom' ryby pnieg' admoiwem, jak pnieg' admoiwem, osadrisz  
Pon, Redumowi mi roiwny, chowiać glina gatnarska  
jednakiwa, tak samo ma tui a kwythami, i budyk  
glepota -

głęboko - a reszta, w recenzji, ptodniem Beletrygicznych  
twój dziennik ubogi i podległy z przetrząsaniem.

Tyżku cie, prozro, Szanowny Redaktorze, ażeby tam  
u was w Warszawie, tak jak z meją, Panna (Mag-  
dalena) nie stała się z moim młodzieńcem, bo będą  
na was i na wami lamentować willim głośnym  
Jeremiasza, i powołane prozre stawa:

„ Proszę, słuchajcie wsioinnastkie narody, a  
„ obaczajcie kratoję meją - Dany meję i intobien-  
„ e meję poszli do wiszienia”. -

Treny K. 1 v. 18 Stun. W. Kurborskiego  
i t.d. -

### Allegatow N<sup>o</sup> 3.

Szanowny Redaktorze! Wyczerpatam miżery  
innemi w N<sup>o</sup> 4 Dzienn. Warszawskiego, że p. S.  
wosilski raznajamnia nas z typani sachodnik  
Gubernij - nie ma w mówie dobre będą, ani li wy-  
obrazinie o Ukrainie na Maruwach, boi to pra-  
cie P. Szymonowski judez quasi kompetens,  
sam hindys' zjerdiat do Tajawa, i sadzi na wiara  
samego siebie - jeżeli takim okiem patrzy na lu-  
dzi, to mu wiszkuje, ale nie razd rosze. Nie u-  
miem nawet zgadywai, co go przyprowadzi wy-  
ciąć pod obnogo baba, a plajraz się z myślaniami  
wypadam, czy to mi będzie przypadkiem pew-  
torenie historii kmótra Krzyżanowskiego z  
Chmielnikiem, gdyż przypominam sobie, że p.  
Szymonowski do jednej ze swich gawęd przisł  
P. Nowosilskiego w kumy (Dzienn. War. 1854. N<sup>o</sup> 126  
Pisarsza Imarszarka) ale Stalocii wosilskich

w piśmieniństwie tak daleko posuwai' nie można  
szeregołniej jeżeli to prawda, że gwałtem dziennika ma być  
przedewszystkiem prawda.

Na Rusi gminna jedna przypowieść głosi: *Je-  
win chtop, idąc boriegiem bystrój a szerekołiej' rebi, us-  
tyxat głosne wotanie u pumoc. — szudkiem koryta wo-  
da niesta cztowicka wygnierajazę go chwitami u kło-  
wych pornat swojogo sąsiada. — Szad silny i głybina  
wielka czepty watech niepudobnyh, to też ani się  
o to kusit, ale mi dat dobra, pade: „Kume Juwane! wa-  
wotat u daleka, kume Juwane! ne klawtaj syty, pustyj;  
sia na dno” i gerytbyh d. Szymanowskiemu kasterowaci  
ta przypowiaśtku, do P. Sawosielskiego. — J. d. —  
d. 10 Sierpnia 1856.*

Allegatow N<sup>o</sup> 4. d. 14 Marca 1856.

Szanowny Redaktorze! — Dusyłam Ci Ancei  
i statum tom, Promieli Wielizki, który s'wixtu wyszedł  
u Pijsowia. — Nie cztatam go jaxre, ale x dorywerezgo  
przyjemia' nie wile sobie o nim wroze. — Spodriwade  
s'w czeqos' wizej' chweiax' mi bex tego, żeby mi zawi-  
wat, jakich ciekawych szeregołow, które mi do sa-  
ze nie wpaady u oko. — W kazdyx warie kochesz  
go takawie przyje' ude mnie, na pamiesthu do-  
brych naszyh stosunkow, które miatem nadzieje,  
że potrwaja, d'wizij' mieli si stato. —

Nie mipl', Szanowny Redaktorze, abym miat  
do cielis' jali' rial, albo uwarę, ale twym wospot' pra-  
woswibiem jax' nadal byje' nie moze, q'q'x' tego sam  
nie chciates. —

Pujmiesz to Tatu, jeżeli sobie przypominisz,  
w Ci pisatem mi ablyt dawno (6 Szej.) i co dobre  
pamiestaw — nie chciatbyh' przeto, ablyt' ale wozu-  
miat o mnie, że czeqwis' moich re stowami' gęd' tie'  
nie

nie umiem. —

Kaprys (dziwactwo, a może nawet trochę  
 cejrowanie) kierowały moim piórem w pi-  
 smie na które wskazyję Nye' bardzo wiele  
 i spierać się o to niechęć — nie mniej prowie-  
 działem, że z p. Nowosiłskim sturży' ci  
 razem nie będe, — Sta tego od dnia 8 Marca  
 w którym umieszczę 'j'ę artykuł (z N<sup>o</sup> 65)  
 jeżeli Stranowny Redaktor zasturżytem  
 a Ciebie na dobra, wiara, mam prawo sa-  
 dzie, że albo mnie nadał sobie nie dyktęś,  
 albo też cepturęś dla drugiego pisma konyję  
 na wymianie p. Nowosiłskiego za mnie.

W pióro z gwarancją narzucać się nie mam  
 prawa, a tym mniej obytają — w drugim  
 zaś chętnie więcej, że masz bardzo dobre  
 potrzebny piśmiennictwa, i smale public-  
 wani, iieś tak ponaż z rytkiem dla nich —  
 nie porostaje mi więc jał' ci poverst-  
 wac' i przegnać etc. —

Przebie Allegatuw do 18<sup>o</sup> 2.

N<sup>o</sup> III

D. 23 Marca 1856r.

Dwa razy ustaleni wazy pisać do Pana,  
 a w obidwach listach ani słówka nie domiastem  
 o wykładku deri' seregolnym, którego bytam sam  
 circowistym s'wiadkiem — Mówię to o zientli i Augusta  
 Zapolskiego

Kapolskiego & córka, Królowej Radziwiłłowej.

Trzeba Panu uświadzić, że przed kilku miesiącami, kiedy raczyło mi się spotkać, że się August Kapolski kłoni, publicywnie Ukrainiska mi miło przyjął nowinę — szersze, czy obłudnie, nie pochwalała tego kuriozku? — Sabirniost 8. August & tak wysocha (rej) tak miło (?), ten, który Kamyslad kładzie o Swanowskiej, miatrzyli słowicznie na Wojciechowskiej (?). — Nie winny byłym; gdybyłem tych absurdów, wiadomości na własne uszy mi stypała. — Analizli się nawet i tacy, którzy się odwołali do mnie, ażebym i ja przynajmniej pisał o tej ogólnej opinii, której byli tłumaczami. —

Chci Panowie niebodem, mi dawno depicoo przybydem w te strony & innych okolic, i nie mogłem się przejechać tylko z temi wyobrażeniami — mi dziwniej było, jeśli przebierania o ich prawdziwości mi się nie mogło — mi che, wam przeczyci, ale powrócie sobie trochę juma uwagi; — wychowywatem się w Warszawie, i w tam, młodość w niej spędziłem — czerw na skarwach Radwick Swanow jednego Wojciecha mi dała; —

Tę dyktoryję w czasie wimien jistemu zaproszenie, które dostadem na dzień 20 Lutego, w wigilię, wyjechałem & domu — & podwójnego nacięła mi rano mi się przygoto wypruści, następnie dyktatem jonego & muiich dawnych znajomych, którzy mi się dośi stęgo zatrzymał, i kaledwo przed samym zachodem staniadem w progach kęty hymnens miat Kapalić swaję puchudnie; —

Hebranych gęsi jax było mi mało, gdyż jidow & ostalnich radziłem. — Ktż ośledu mi ed-lyt się jeszcze, a nawet niewiemo, że depicoo wstępnony do jętra, gdyż pauna chora, i stawiano jej piawki czy banki. —

W parę godzin po mnie nadjechał ksiądz profesor

probowano, i daw nam wiidnie, ze sie akto widzia,  
 i ze sie panna ju strui - Przeprosi'smy do salonu,  
 gdzie skoru za ten druzlu po upinaty nam weselne  
 buletty - Księżka probowera, wewnaw do kobie-  
 cych a pastamentow, dobra chwila minsta, ze nime  
 wroci, prozox killeu nas, i nime nisz zymieni,  
 az elup my sie spupidali na egzaminach, jako swa  
 kumie. -

Slub mial bye ze indultem biskupian, i po-  
 trzba byto poswiadczac podwojne egzemplane  
 kancelar, ja koizinej pani znalanta sie nie we  
 wzorowym porzedku - piora nie chciaty sie ma-  
 czac naprid, a pisac potume, ale konie  
 koncow, paktad li'smy nasze fae-simile, a  
 tu tynrasem panna mtoda z druzkami w  
 smitach, w zmarynach, w pomaranicowym  
 kwieciu, pan mtody z druzkami, z brygierze-  
 mi wawkiem i cyerikami ad frakas obchodi-  
 li salon ktawiajaj sie na prawo i lewo i pro-  
 szex tetogestawiwistwa, po zrem przesli'smy do  
 drugiej komnaty, gdzie przygotowany stat at-  
 tarz, i slubne prava standa na kobiercu.

Księżka probowka, po przeswowie otworony  
 de okelie, konie ucpawiwosy, wawno' salwamun-  
 tu, upomniat sie o obzorki, o wuda, i o kwpidto,  
 a amowiwosy Neni Creator, przystapit do obna-  
 ku. -

Dotad wosytko szto jalo a ptatha, ale jalo pry-  
 szto do raty matkiewskiej prokysygi, panna mtoda  
 opusista rpek, oblubienas -

- Nie, ja Pana nie kocham - jmprasraim Pana -
- Nie ma za w uderwat sie klos' z przystemnych,  
 a zapewne jiden z tych uionowosnych ludzi, ktorzy chea  
 konieranie nime' wstetnie atows w rozprawie -

Panna mtoda weszta ad altana, pan mtody  
 blady

(12)  
Głady i xmisczany uodrit wrokiem ustupiatym - stat  
jeszcze, ale Łada chwila, miał siã kucalić na po-  
sadkach. -

- Chodź, rzektem, biorąc go silnie za ramię. -

- Co to ona że mną, kroluta, zapytat, jakby  
budząc się ze snu. -

Wyprowadzitem go, a rękę uchwytalem do  
płonej i ręb gębsimych na przeciwległa, stronie,  
a sam urwidem do towarzystwa, w którym szał  
główni i nieawerajnowi raszdego wypadku, nie  
mogta nie sprawić zamieszania. - Prawie wroty  
kich zastatem w przestronnej sieni, w czapekach  
i płaszczach, wierzających na łonie, które zapros-  
zaci karali, i gotowych do uwyjarku. -

Noc była ciemna i zimna, a w górnym wietr-  
na, i Lawieja kuryta kumanami śniegu, ra-  
pewne na upadłego morina tu było dobieć do  
bliskiej szachniewki, a ryzyka, matego pnieis-  
nicia, a ofiara, lekkiego przyzwolenia uha  
albo nosa i pewna, nadzieja, egzansiw, które  
by tu nam śmity przy werych krotkach, de  
mi tu nie wato uioniać lepsze na gorste, i  
pomucac' ciepty daek, i gotawy obied dla tego,  
że jedna ktusia, opatryta tu trocha przy joi-  
no, że nie kucha swego narzuczonego. -

Wzbraliśmy tu w kotko rejnowe, i rada w  
sade, szansto, prosić księżnej jejnowi, a ichy nam  
jesć data - miejsca chybionych nowozienicow  
moga, zostac' prośne, a my do Łaski uproszejmej  
gosposi zapraszamy tu na obiadach. -

Był między nami Jan Kapolski stary i Au-  
gusta

gesta, starca Sedziwy, przyeso do diomedisizjwltai  
dawny way skowy, stworich bywaty i wesoty, raram  
& nim powrotem, sprawowaci poselstwo do kriziny.

Maerlisimy od kardzo gnuksnych uttonow,  
z rachunku ktorych wyfradto, ze na karide kiw-  
wizeie glowa, odebralisimy dwa dygi. — Po wstep-  
nych komplementach przyszo do sprawy, kiz  
na przyjeta ja, wozizzenie, i przywotany stu-  
razcy jakis Klythiwicz, odebrat rozkaz, nie-  
mieszkanie nakrywaci do stotu. —

— Klythiwicz. ? prosze, kriziny rapyad stu-  
wy, ju wedy sciu stuzacego. —

— Klythiwicz, do ustug Pana Pietkownika,  
odpowiadziata dyggajze — to dawny stuga, jierze  
niebesszeryka mego pierwszego mziia. —

— Qnam, xnam familja, jierze za petnani-  
stlich crasciw, dobre imie —

— O, ich jest kilkow Plachwic. — kiedy to  
byta sklakta, ale teraz jedworcie. —

— To zapewne z tych samych, gdyi zawsze  
mili ze szeregolniejszemi kwinistami do woloty.

Trajtem z lekka starego, ale to mi nie po-  
mogto. —

— No krizina musiata crytai, uagnat dalej,  
o tym Klythiwiera, woto do Sakatmusyna  
Strusiu jexdrit. —

Byta to figura z jalciej' powisiei Crayken-  
skiego, podobno ze szwedow w Polscze.

Nie pamitam w odpowiadziata krizina,  
podobno ze znata osobisiei Eugenmusa, cry-  
niata od niego zegarek. — kto's mnie jozimij udaw-  
tat



Tat na strane, a dalej obiad, który dawno był  
gotów powano. Gutkewicz & kawiarna, poprosiła  
za nim drudzy parami, poxliśmy posuwisto -  
Dwa miejsca głośnie pozostały nie zajęte, a reszta  
obsiedliśmy wokrog stolu. - Rozmowa nie kle-  
iła się kraku, ale pozwoli okywitoja, wino, potra-  
wy swoim porządkiem następowały jedne na  
drugiem - blizko końca strzelity korki butelek,  
i w stugroszych kielichach napielit się dramy.

- A co Wujaszku, szepnatem do Jana Ka-  
polskiego, mozeby zdrowie księżnej imosi?

- Heby nie pomyłata do djabła, że & niej-  
kpinmy, mruknał stany, i nie rozgiewatała  
baba.

- Mat ja, bierz, w nam teraz krolu kiedysim  
niegłodni -

- A prawda, masz rację -

- Kiechże Wujaszku raczywa -

- Ale weszyjmy razem -

Jan Kapolski powstata, za nim drudzy, i  
& podniesionym kielichem wnióst toast. -

- Zdrowie księżnej jejmosi! wivat!

Witlanasie glosów powstonyto:

- Zdrowie księżnej jejmosi! wivat, wivat,  
wivat. -

- I posimy o wino, do dat ten sam turba-  
tor woci, którego szypkatem przy szlubie -

Obiad się kończył, ale biesiada przedurata  
jiszere do późnej nocy - Jan Kapolski choci  
sam nie pił, towarzyszył nam do ostatka, i re-  
czyat do kielicha, podobnie jak krol Jan Ka-  
polski

Siemiec, na urui u Krasinskiego, przedkarbięgo ko-  
ronnego (Dusik 1666) - Oglienię ta, rana-  
nie do dalekiej Sakatnudy na sturciu pe ker-  
bata, ale do biskupij piwnicy pe wino, bigat, a  
bigat bez ustanku - Księżna przychodząca do  
nas kilka razy, wielę widzię, czy nam czegoś  
braknie -

- A państwo, w szeptach ter maja, Spytafaję?

- O, proszę, księżnej w powiekiatom, a pusto-  
towni <sup>nie</sup> wielę więcej wina? Manie Galilejskiem?

- Wasza księżna może mi powie, co sławat si  
klóży, już trochę miarikiem językiem, żeśmy  
kurnie nie sordczni i egwistowie.

Gospodyni, ażeby si nie uępai, że nie wie  
o wchozi, i uwiniechem skłoniata głowę, na znak  
tężnoredenia? -

- Co to doślat, jakaję, w to radni, ielę powia-  
był potop - me hercule! uęzousrymy łoch do  
dna, do ostatniej kropki -

- Amen, mekli drudzy, ale tak uroczysię,  
że si księżna przerignata, trochę znalowinistwa,  
a trochę de strach -

Oczéwisie, że potahiej pozereste, nikt już  
nie pomylit o uęjęrdie, mi tatowo pnyęsto  
trafię do przęjętej afięyny, a co? depierw byt  
marxyę o dalszej pędwóży - Karajętm pre-  
bid xili'smy się ledwie okoto potędnia, i danu nam  
widzię, że kobiety pęne w nowę, a drugie ran-  
kiem już odjęchaty, równie jak August, który  
na nas miał karękac' w Kuchnówce -

Nam się Redato, że nie mamy po w spięstępi  
fin

tem bardzo jej się nawiązało poszukiwanie tu w drogę nie chorowo, a bez porzucenia wyjechać nie grzechnie - Postaliśmy tedy do księżnej prosić o pożegnane poszukiwanie i śmieszanie.

Na przygotowanie kolej chwałę z tego - mi się przydało, jeżeli powiem, żeśmy wyjęli beczkę wina - Jan Kapetślic tyłko dodawał ochoty: „Pamiętajcie Panowie, że to dom królewski, nie zrobicie mi wstydu”. -

Ale nareszcie mackowemu nasze napojenie więcej nie było, chociaż, chociaż odlewaliśmy je rary kitha - Nie można też było nadziwić gościnności i wygadano wyjechać - Koni były przygotowane - poszliśmy pożegnać księżną - mnie obrano za oratora, i kwicięstym stylem miałem rzec, wcale ciekawo - bo kiedy wspomniat prozapija domu, labiryntu, nieswieskich, piwnic i kuchni, wadziwostwo śliczego kamku w Otye, gdzie sta kucharky, które rary jeden drugiego nie słyszał - księżna także rozżalona, i zapomniała do tyła, że chustka, ogromnie katabacona, przedosta do oczu, i chiała na prawo, zapłatać. -

Wyjechaliśmy przemie do Machnowski walew, a z tamtąd dopiero mieliśmy się udać Karoy w swoje strony, ale inaczey było napisano w książce przeznaczania - Ksawery Kapetślic zabrat nas wryptlich do siebie - O lekkich czerony miał dierżawid wieści, od księżnej - Szereczi zaprosin, między meta, a do tego skrzynia, Szafnaglowskiego Kampana, pozostała od chybiłonej ukrowej wicery, która swęta

mogła & czasem 'kwadransie' i 'pójcie' marnie, wsrzyt  
ko to razem i choroba sprawiła, żeśmy pojcha-  
li do Piarowski -

Przez czwartek (23 Lut.) bawiliśmy u Ksa-  
werego - wsietychana kawierucha, zatrzyma-  
ła nas jeszcze w piątek (24 Lut.) - Była to ni-  
spodzianka dla gosposy domu, która przypor-  
niła twacha obiad - już umierzała, kiedyśmy od-  
stali wstać mieli, chwalać bez powlekania wi-  
no, gdyż i istatnie było przednie, kiedy przez okna  
kolearyliśmy, że jakieś otrockonne same raje-  
chaty.

I to jakieś chwata, jakieś szepiał serdecny,  
w taka, kawierucha, przyjechał - Pamię gępa  
daru! Pamię Klawery! a karino dać wino,  
wypijemy korowie gęsia.

Do chwaty weszła jakaś kelbica postać - me-  
tastem wery, niedowierzała wry dołore buda -  
Była to ksiżina, ksiżina Kadziwiltowa mi-  
mylnie - Do co? na co? za czym? te myśli  
nie przysłyły nam w raz - Mieliszli' patne  
staly przed nami, i hukusli'śmy: zdrowie ksiżi-  
nej jej mosiu!

Jednakże reikawiani byliśmy, jaka mog-  
ta mieć do nas sprawa, tąd więcej, że ta mu-  
siata być pełna, jeśli się dla niej w taka, przek-  
teta, jura, wybrać mogła - Koręgo i wiata nie  
było widać - Ka chmura mi s'migu, które wsiokty  
wicher pędymat wysoko - Chęcili'śmy ją, wyła-  
dai, ale nadarumnie, nie było sposobu dopstać  
się ani słowa - Taki przesąd wierow, a dalej nie  
zapadła - wie którzy z nas widali się tu spierzyna

wi - księżna eruwata jerrere - moiwita wpraw-  
nie wiele - ale uszytko nie do szczy -

Dwóch nas tylko zostało, gospodanie ja - Tui  
dobrze po Durunastej księżna nareknie piew-  
stata, myślidem, że nas porzyna -

- A prosto Panów, ja mam coś pomówić  
z p. Augustem.

- Mosia księżno pocięła wiadom, p. August  
zmyrony, i zapewne już w tożku, moć było ros-  
tawie' du jatra -

- O nie, nie, nie mówias.

- No, to Panie Msawery poszlij' oswiad-  
czyć Szpanie księżnej, a rooli jako reches -

Postawo za Augustem, już był wzdriany,  
ale się ubrat na proce i przyrzęd, że czoim odda-  
liśmy tyżzenia dobrej nowy, i' porzliśmy do si-  
bie, qdzicśmy spieszli, nie dwerkawszy jego pow-  
rotu -

Sny miadem Szwanne - natuckawszy się  
przez godzin kilka o trzydziestoltnim romansie  
księżnej z jakimś jeneralem Szpan, Szpano mi-  
si widnieć w marzeniu Szpan Szpanie tej statej  
mitosie - ale wyobrażnia nie umiała, albo  
nie śmiała usolcie' sobie jej' behatera, przed-  
stawita tylko same sone, które na przed siedziant  
skim galonem wosto widocznie w ordery, akces-  
banty i szlify aż do grubych jeneralskich bed-  
now, kapiących sztatens i oskrzydłających je ca-  
te - Ciekawy wszakże bytem oblicza - uwzi jak  
nato Szpani nadali kulawego asmodawera  
(z Szpana katryka) - Coś mi nie tkno, że mu-  
si mieć księżno imoie i jenerata -

- Hej! sam tu, kulernogaz! pekaruj ciemie!  
A

- A jakieje historje sturij! Jasnie Pona? (19)

- Pokazuj dzieje antonii.

Aschudensz zambowit z wygrajnyj przedstom:

- Dunowic i Paniew  
Wierne zakochania  
historje powieszne  
prawdziwe i faleszne  
od porzeczliwego swiata  
pocz wosyptlic latu  
antwola i stara  
a kurida para  
po pot grajara  
nicht theuer?

taniej barszers

Alsa!

Scheime Materine

„Anfangen sie!“

„marsch, marsch!“

Presuwaty si kolejno w najdrzewarniej-  
szym pomieku i antonjusz i Kleopatra, Daf-  
nisi Kloe, Dant i Beatrice, Adam i Ewa,  
Abelart i Bleswira, Broyi i Makryna, Wor-  
ter i Charlota, Petrarka i Laura, Wal-  
ter i Heligunda i mnostwo innych nie-  
znajomych figur o ktorzych nigdy nie sty-  
skatem.

Asi wyjechat jalis' chudy ryecz, na sku-  
pym rumaku

— A oto

— A oto na wielli szkapca  
 Pan jenerał Dapa  
 Jedzie na wojna turcka  
 I poplakuje jaki dricka  
 Za swojoniem puciekoniem  
 Za swojoniem rebeckaniem  
 Za swojoniem milosiciem  
 Za Ksiazkiniem imosiciem  
 Leben sie wohl  
 Spielen sie wohl  
 marsch! marsch!

— Dżesz dżermir! fuknadem, co ty kpic  
 myplisz, ze mnie oszukasz, tak to Demkiszet  
 Nowy cien sie pokazat

— A oto z tym przetabas  
 Za stojacego raka  
 Koiwego postada trasi  
 Dla indyha, kura, gosi  
 Wielli topa, wielli glowa  
 Jaki nie ma Bedyzerowa  
 W kluznicy wyszta ona  
 Na jasniosierconca  
 Ksiazkina panie  
 Tylli budy  
 Auf meine Munes  
 Sehr hübsche  
 marsch! marsch!

Z powrotku myplatem, ze to dubynella z To-  
 born

boru, i chciadam jui' amwdeura puchozici' za usko  
ale kiedy uen' twarna obrowit, nado to i uirko miatem  
wpy w pamizii, azibym sich nie poznat. -

- Dalibog' koczina prawotatem, stoj'! pokaz'!

Ala zaklecie sptoszyto pichlichuho, a ja si  
wknadtem. -

Chwiaz' tyta jui' gwadaina doci' porina matow  
pnde mna, pobudelli' si' dolodry, i' iniadali' ueroto  
gwarrax przy herbacie - Chex' si' dumiwicie' o  
pilnej sprawie nuenej, ktora' odwtolu' do rana  
ci' pici' nie mgta, sptotatem o Augustta, ale  
ten ucyzed' byt' jonek chwila, podobaw' rownu  
uerywany' przez Kozizine -

Stali'smy w oficyynie dokad' przysrad' Kraue-  
ry - Wracat' z gonelni, cry' z gumna, pmeto nam  
nie powiercie' nie umiat - Porownowa' pmeto  
do innych' przedmiotow', i' na chwile, zapom-  
nieli'smy, o ksiaz'nie, o Augustie i' o cety' Ma-  
chwicelich' bierdzie. -

- Stuchaj' no' Krauery, nekrom' patnes' w  
skno, ktos' du' ciebie przychad' -

Onid' dworem' stoty' wterokonne' samie, Kra-  
uery poznat' zaprzyg' Kuzinej. -

- O panem' Regiem, potrzebna' nam' jaldria  
ra w' mowic. -

- Ale mozeby' ci' naleziato, jalec' gospodarsko-  
wi, peje' puzegnae' gosia. -

- Jest' tam' August, zastapi' mnie' tem  
w' daciwicy, nie to podobno' dla niego' wityta. -

W' kwadrans' potemu' niqnta' odjizka-  
jaka' erwirka, ktora' niebawem' niqnta'  
w' oddali - Ubrawo' sxy' si', co' rzywo, poszli'smy  
do



do dworu, gdzie w jadalnej zastawie my Jan  
 Łapolskiego, który trochę niezdrowie chętny  
 na stare piersi, ale ten nie widziat nikogo,  
 i nie widziat o nicim — Karalimowy pro-  
 sie Augusta, mniemano rzarzu, że u gos-  
 podyni, ale nie znalazliem — pomysliano, że  
 w oficynie, i tam go nie było — gdzie się mógł  
 powieść? przetrzasli wszystkie kąty nadarem-  
 no — przejechał, jak kamion do wody — Aż  
 wbiegł kradywany stary Krowerę z do-  
 miesieniem, że p. August z p. Kiszina  
 pojechał. —

— Co ras? zwerjawawszy — zawołato  
 z nas kilku.

— A dabileg pojechał, Semen powia-  
 da, że sam widziat.

— A taki taki, odzwat się jakiś stary  
 Stugos, wychyłając piere drzwi głow, z  
 pylecatego kredensu — pojechał, ta pojechał,  
 już gdzieś musi być na holendrach —

— To być nie może, przewad Krowerę  
 widziat res? jakto, widziat res?

— A już się, kiedyś mu faktu podawał, i  
 wadzrat do sam. —

— A to jistwie, rzekł Jan Łapolski, któ-  
 rego śmiech i kaszel Kosteris za razem —  
 Kiszina imosi ukradła kawalera, i to w bia-  
 ty dzień, i to 12 tona woziny!

Śmiech pusty oparował nas wszystkie  
 ale

ale stworba inarej persta wyfradek - Dnie  
chwila, na Dziubiniem pisars tokowy już wy-  
dawat stosowne polecenia, awijajaj siin  
z karapniliem i koryras na cate gardło:

- Hej! koni, ludzi! gonie! Tapai! sny-  
mai! a lici w sin wlewie!

Wsaawery przywatat go do siebie.

Wszedł swi pierronie i nie pytany sam  
zaazad:

- Daważ wszystko bedzie - dworscy siin Tad-  
niyja, a do cerkwi postatam na gwatt ra-  
dwoni - to siin gromada wnet Abiegnie-  
Ksiyżina, despedzim jerrere w fot drogi na  
postaj - Niek siin Jasny Pan nie turbu-  
je - ja w tim. -

Takoz, przecie, chociaz mierz kto przy-  
wriewo spozadek do tadeż workary pira-  
na wofnito, a nawet swi pianaż rawnicie  
drwonili i alarmu nie byto - Kiedy  
wpradta Dziubinska czy Dziubalska  
stara Dekmistnyui przy drobnej diatwie  
Wsaawerego i kaptahana, nucita siin pla-  
kiem do nog Janowi Kapolskiemu.

- Ach Dobrodzieju! ratujre, ratuj! na  
rany Chrystusa, na rany Abawiniba -

- Cegę chceż, moja kuchana, rapytat  
starree, podnoszaj ja, D. dobrocia -

- Ratujre! ratuj! a mié daj mié przyjami -

tem

(24)  
tem powiechy! - Ratury! Ratury! Jaki  
czas i pora! wodata zachodese sin ad ptawu  
- Moiwie powiech Aspani w to ra  
mieszepire -

- Ah, Dabwdrzej! - Porwali pani-  
era, - porwali p. Augusta!

- Skrzeta sin kaba! - puknat Krawe-  
ry, ktorego to sceny nruceiwpliwity nie  
pomata -

- No, w, badi spokojna, mekt Jan Ta-  
polski, to taka zguba, ktora nie przepa-  
nie - albo sama od ktodzieja wroci - al-  
bo od niej sam ktodziej ucieknie -

- Ta ja wiem, ze nie zginie - moja je-  
dynaerka - moja Terenia, takie sin ma-  
larta - ale mi skaleczyli dziecko na wis-  
ki - tyler to tyllho tyto i jej paminstwa -

- Widisz aspani, z drzewozna, zwa-  
wa inna, a z ektopcem inna - ja ci zarz-  
eram, ze kszynow imosi sama te neary  
musiata lubic na mtode, i nie robi mu-  
tej kszynowy, zeby uwataszy miata -

Argument trafid do pnehonania,  
ale nam te wsrupthie przejcia ptowu  
onia obraty. - Sadaj neary ludskie po-  
budlu nagty wyjad kszynowej z Augus-  
tem przypisalimny niespodzianey zardzi-  
skreplata mtode ferkneta jali ptab yto.

Stony

strony ale wrocita niebawem, i gniezdi sin  
 widno w pamien'shchinn serdusku: - W mi-  
 kai w tajniti ucnei nie tyto nasza, nera,  
 ani nasza tradaciam - trudno jest zgo-  
 dzie i postosowai w porzede pewny wygad-  
 lei pureszdenego zywota, a wia dopiero obja-  
 wy namistnosii - Pominu prot, ktore  
 nam crasemo ptata - s'iwiat ten jest  
 najlepszym s'iwiatem, i t'edreim miili  
 weselirka es documentis denwretor  
 repertis -

Ale w pospicchu August wyfciat  
 jak kamien R pracy - konie, kuki, nery,  
 a nawet piniaghe restawit - Nawsin  
 nie adato wzporzadai samowolnie tem  
 wesrethim, a weszem dotnei do Plackow,  
 i dowiedzieci w sin dieje - pojchaliomy  
 tedy ja z Ksawerym -

Ksiezina dybata nas duno zdiwina  
 Byliomy gesimi wcale mispudriancami -  
 - Na krotka chwila, zhrigmy ksiezinei pan-  
 wawiedziatan z diwnym sposobem pan-  
 August zginad bez wiesii i drubamy go  
 wesrezi - Pozwoli ksiezina zapytai, czy  
 go tu nie ma przygadkiem -

- Ach! prosza Paniew, jaliciri ja gup-  
 stwo wrolita - tari ja przywizata pana  
 Augusta -

- Moscia

(26)

— Kosić kosić nie pierwsze i nieostatnie — Oto się spierają nie bóg ciemy.

— A moja Olimpia karak mi powiedziała: — w to mama za głupstwo zrobiła, że p. Augustem przyjęła.

Na przyjęcie było trudne, a potwierdzić nie gnieźmie, woleliśmy przomilereć. — w tym wstąpi August —

— No, wstąpił szonierysta — Dnia, ten we wtorek, i to już pewnie — Nieporozumienia raszy, z plotkarskich basni, to się wyżyliły — rad nawet jestem, że się tak stało. Świat ten, jest najlepszym i światem pomysłatem w duchu. —

— Ale nie chce, nie chce Pana oturpa, opowiescia, i bez tego rozgadatem się wbrus samemu sobie — Dnia, raszy w krótkich słowach, słub we wtorek nie dostad — to dno by to powtórzenie historii panny Gendralskiej, która Niemcewicz opisał — Chęćaliśmy naczernych w Małkowie, gdyż proboskera, na którego wyrobiono indult, dostad rory w twarzy (erysipelas), i rzychac powtórnie do Plachony nie mogt — Co chwila przybył mieli, i tak było do południa do połudny — wzięta 12, i dno wach kosić dny awia stował wielki post — raszy i rwa ustępna — profielec. —

Poręgnawoszy proboskera udaliśmy się do kwatery na spieranych, prawie jedno-  
czynie

czesnie i August przybył, amirony firyarnie  
i moralnie musiał się na tośbie i rasnąć. Skoro  
za tem ucytowan to samo. Ksawery odjechał  
do domu. —

Spatem w najlepsze, kiedy musie słudono  
ludri i swiatła byto petno w irbie, myslitem,  
ze gura, i rewratem się prosty. —

— Pózar? gdzie pózar? jalu pózar? spy-  
tatem. —

— Ksiazina przyjechata z córka do ślubu.

— Co, pali się?

— Nie, Ksiazina przyptata prosić panów,  
przyjechata z córka do ślubu.

Spójrzatem na zegarek, byta godzina  
10ta. —

— Proszę Pana, rękę rafrasowany stu-  
żacy, P. Augusta Kudza, Kudza, i doludric  
się mi mogą. —

— Daj pokój, niechaj śpi!

Ksiazko proboszcz, miał sen krajczy, i  
chory zwłokł się z tośba. Na plebanji  
rastatem dośbi riwawa, rozprawa. — Matka  
robita córce wymówoli, a córka skatewra-  
jemnie — Ksiazko jonej i drugiej uczytawat  
riarki pater noster. —

Ksiazina byta w bogatym cytrynowym  
robronie, w perłach, brylantach, i tośbie.  
na głowie miata tok akramitny z piórami,  
który jej nadawat trochę publiczności dośbi  
Harych

Starych portretów Diega Almagro Adolę-  
cy miasta Kusko.

Panna w białej, a wigiem i zastona wy-  
data ni si karnawatowa, maska, która, wiel-  
ki post maskowcy we werorajszym przestroju.

Dwie dni, trzy tygodnia jedna, siedziata  
w ciemnym kącie, jak starostowianie mi-  
tosiordzie w murku -

Powiatem Książka, reputując, wolej  
miata do werkarania -

- A my tu przejechały do ślubu -

- Młoda Książka, nektem suruwo, mięko-  
pustne chorochle juri si szoniręty, a panie  
na to strójno, a ichy głowę poprostem przy-  
sypać - trocha mi urocina maskarada -

- A gdzie pan August, my chcemy pana  
Augusta? o rwaty si ja nożyto si i matka  
i córka -

- P. August spi, a ja za niego sturę pa-  
niem - Hej! ostowich! gdzie putra? ja-  
dawac karę! - Niech da Książka dobre  
okrywa, bo zimno putrine, dodatam na-  
dziauwę na ma, ślubu -

- No, proszę Pana kto to si mi g't sp-  
piewać -

- Młoda Książka, nasz przewidziana,  
bez willejnego postu, nie byłoby willejnego  
cy -

- Te juri chyba pu willejnowy - od torę  
ślub do willejnowy - - Młode

- Kwie lepiej do Sądowego Dnia, fiodochuyaitain, przy-  
pomniawszy jakas stare przepowiedzke o kane-  
lerus (Dobinskiem u Kivokanowskegu w frag-  
mentach) -

- Drosze, si ktanici p. r Bugestowu, ale Pan  
bez czaplki -

- Nie umieszam - wie mi szkodzi, stuga  
umieny.

Kashkhatan orzwickli od karity, i knykas-  
tem na furmana: Jezi!

Kwie muszety z kopyta.

- Sto, urehaj! Nawoteli wytraszeni sak-  
rystjan, organista i orkiestra loscidny.

- Co znower, w takiemu, w si stalo?

- Dnistrow zapomnieli panna, dwirka, p. Pau-  
line; Tam do djabta! - biezujcie wae panna,  
a bieraj nogi, ktusem, ktusem!

Et, to gupstew dobrodzieji pomyslił z so-  
bie -

Zapewne, stara, dewotka, zastawie'u pro-  
buzera, w nocy, z estaticygo wstarku na popie-  
lee, jaszereby kto pomyslił, ze z ma, bachusa  
dobijad.

I co: dalej? - Na dzien kwiecie - Dnia  
dwerelawczy wyjechataw do domu, gdzie maie  
żona i zapiecki jwryteli za kdamas, wremu ki  
nawet nie bardzo drinwyi, gdyi mi darsaw Koi-  
seau powiadziat: Le vrai peut quelquefois  
n'être pas vraisemblable.

Sham honor bye' i t. d.

M. Tali sam wyprawiony do Konstanty  
prowyobiego



D. 31 Marca 1856.

Musiada's juri Pan Adobrai trzy listy Mar-  
cowe, a między nimi ostatni z Banachas, nie  
drine da P. Maciejowi, jakkolwiek stary wie-  
kiem, wyobrażeniami nalerz do nowsry i słu-  
ty, i mielardzo wierry w owe dictum acor-  
bum miłosierzyha Sensu: Verum gau-  
dium a'es severa - jesere nie dawno w ja-  
kimeis' epilogu z tego samego prawieta ma-  
tu kartowat sobie nowego puch! Le vrai  
bonheur ne vous fera jamais rire. -

Awantura kemitay jest dore' szeregotna,  
ale uroz Pan exomu sia publicznosi' d'awi,  
i udy d'awie' nie more, - Księżnej Pam? - by-  
najmniej; wrecze? i to nie; a komu i li-  
cha? nie zgadniecz. - Tak to? puwiada,  
byto Dziesięciu Kapolskich, i xadnej burdy  
nie zrobili? - to sia swiat juri chybaskoniny,  
albo przewrocit do gory nogami - Ja to spien-  
ram jak moge, ale w trakcie seery ni rak  
mi przychodzity na pamiez' wrecze Danti-  
go i stosowatemu je do siebie:

Non andavam con li dieci Dimoni:  
Ah fiera compagnia! ma nella chiesa  
Co' santi, e in taverna co' ghiottoni  
Inferno Can. XII.

Mniejoka z tem, awanturka, narwieny saw-  
ste burda; Zapewne od tej parafjaniskiej wreczej  
para musiada zajac' burda stobizna, do ktorej  
w kiejach przesatemu Allegata - w samej  
mury

jest uikawstawa, i dzień po dniu placze się w war-  
 unicy - W ostatnich numerach Dziennika Ab-  
 wosiełski dostad już kpa od Tyszyńskiego / 1888,  
 a Redakcja podobno powtórzy bapka, o tym talo-  
 mym kumulu, który do wody upiścił z pyska  
 mięso arily skapai jego rewierciadto. -

Alenski tak anarowit Dziennikarska, Ju-  
 lenika, że ja, niekegecy przewoze, do moich  
 prywatnych listów, a zasiadtem do pióra  
 weale z innym zamiarem - mam się Pana  
 Radziec w jednej wątpliwosci, w której mnie  
 bezwiesz może umiat osiwić -

Siarogynski w swoim obrzecie, samie-  
 la Maszkiewiczowi twolit ewangelicizem, na-  
 to w jego własnych pamiętnikach nie nar-  
 oduje żadnej jwzłali, i nie może, bogadnąć  
 tego wiazd ta wiadomosci -

W prawdzie na akcie konfederacji witeń-  
 skiej dysydentów z dyscentami (15 maja 1849)  
 jest między innymi wymieniony brat starzy  
 Samuela Jan Maszkiewicz, ale krom tego,  
 że ten mógł przyjąć obrzepak grecki, Remias ki  
 z resinka, Chreptowierowna, i że uerony Jerry  
 Rekuć waznem rajami spiera, jeżeli nie  
 autentycznosc, to pewnoge dokumentu (w li-  
 cie do Jabton'skiego), jżere w dziele Siar-  
 ogyn'skiego nie widze, żadnego dowodu, który  
 by mnie przekonat, że jego autor znat kon-  
 federacje 1849 roku.

Leukasiewicz w dziejach bursiwa kelwe-  
 kiego do xborim liery serwek, ale go zamiesz-  
 ka

(132)

ca w dystrykcie Białoruskim, nie zaś Nowogrodz-  
kim, i dla tego dostać, że to będzie inna miejscowość, a nie  
ta, która przynależała do wdźliny Maszkawierow. —

Serwecz w ostatnich czasach należał do Kieśio-  
łowskiego wojewody Nowogrodzkiego, i rządził wraz  
z ciotką, fortuną, na jeńców jego syna Wojewody,  
ale kiedy ten się ożwiósł, majątek przeszedł pod opiekę  
i na Serweczu umieszczono drugą Rejtanicę, z tego  
domu Anna była żoną pana Antonim Kieśio-  
łowskiem i wzięta summa, czy też sama, wzięta  
w posagu — dzisiaj dnia jest w jej ręku. — Na fen-  
daumentach starych kaplicy (zatoniej 24 Czerw. 1620)  
stanęła nowa, ale się niczego więcej dowiedzieć się  
nie można. — Ja się dowiedziałem, o sobie, a mnie rozpo-  
wiadają, o miłośnikach Wojewody z jakas' Marysia,  
Olszawska. — to by lepsze było dla Pana jako powie-  
ściopisano, aniżeli dla mnie. —

Niedawno pytał się mnie o jaka nowa, anekdot-  
ka P. Marysia, i czy tak o co lepszego jak u to.

— Widzę, że formowali legijony w Medyolandie,  
wielki do mnie stary, opowiadają to z powściągliwością, to z pod-  
skularością, i przesuwają jakiegoś numeru Dziennika,  
zabawione też miatem podaniem!

— Stucham się, Panie Marysjo.

— Na jednej z gotowanych ulic, która, już przepomina-  
tem z narzucenia, stało wielkie domowstwo z nadpi-  
sem rłotem literami: Laboratorio di Confitura —  
przechodząc minę wzdłuż tam zawieszono uchodzących  
i wychodzących ręk wisiłki — My wzięliśmy Kłobasę  
my się kłębile w innej uchwyci, ale pewnego razu  
w ręką mnie niepotrzebna ich awosze, i do tej ręki  
nagi — wychodzą, tedy do wnętrza, alem się ładnie  
czekać —

— I wóć to było?

— Dzwet — publiczny przewet — jakas' stara  
włoszka, sekretnica, z wąsami większemi niż  
czas

czas od moich, powitana mnie grzecko i zgetuym  
papierkiem, ale kiedy ja, przeprosi, przyznaje i  
de pomylki, miatem sie z puzona - Amuta, mi gto  
was potymie, to tyllus szersie, ze na sucho.

- Szeregolna awantura - podobno nie karde-  
me sie Adary -

- Tyllus mnie i tolic, odpart p. Maciej, usmi-  
kajac sie dwolnie -

- Mnie ras' Panie Macieju ?

- Mnie's durulepij' prozumiat guto dziwnila pade  
wszechicim prawda (N. 11) - Wlascos' w guwos' pny  
jaicilu, tak jak ja w they golanie - porchaj tro-  
cho - Otaje Ci jessere radakeja tab, jak mnie go  
spudym w fashiego laboratorium.

- Nie widziaci' jalic porownanie i przypusze-  
nie -

- Nie sawardi' jurnah w panizci, albo Signare  
lapillo -

- Nie szumnieu nelidant trucha urariony, bo  
mnie jurita Tacina P. Macieja Amurida memal  
tyte, w erudycja P. Kuzosilshiego.

- Bzdrie to niely jro polaku, jwuidriad spudaj-  
nie P. Maciej, Lapisaci' usztem w kumnie.

Moam honor beye' i t. d.

Przy tym listie przydarsow

Monte verde

Mos pomnienie z jwudroizy

W roku 1824 jadae do Wtochu z atny matem  
siei Stidaj nad zanniar w Triescie. - Bankie-  
wem wie moztow sie zgdzie' o eskomte, weks-  
la do terminu ktorego brakowato sui kille-  
gniewat sie wtochu, o co mniei' Statem, ale siei

zozymat

(34)

Zrozumiał mój brat, który mi toważył w podróży,  
i który wolnie nie mógł się w Trissie, gdzie renowa-  
wa i ja nie bawitenski wale. — Patowałem nawet, iem  
nie odstał i żądane go powołać, ale w końcu mi było trze-  
no, interes bawitenski przyniesie mi na sprawę.  
między wstąpił. — Trist naley do tych suchawych,  
mimo iż pomorskich, gdzie rumble i riny jest jed-  
no, i sporyna, rucha — willestargowica i wistawny  
jannarku, który obójtał go i podobnie ledwie krot-  
ko chwile, zajął mnie. — Nasto było to w jęziku  
jęziku jęziku jęziku jęziku, w której walczył  
dane wickry od mwna nie jęziku jęziku jęziku  
sprowobem, jęziku jęziku jęziku, i jęziku jęziku jęziku  
bicum, tak i wistawny wina było w jęziku jęziku jęziku

Na drugi, czy na trzeci dzień tego mądrego po-  
bytu wyzłiśmy wickrowem na przechadzkę, jęziku  
tu trucha, brat mój był jęziku jęziku, a na tomist  
kartował a jęziku jęziku, która nas zettymy wata,  
nie jęziku jęziku wickry a partem bankierem i nie  
i był jęziku jęziku jęziku — jęziku jęziku i ja w  
jęziku jęziku nie było lepszym, w jęziku jęziku jęziku  
da. Stowho i do mnie zastawiał — wickry  
takie jęziku jęziku nie chwiałem jęziku jęziku wick-  
rych nie w wickry, które mi w jęziku jęziku jęziku  
mo jęziku jęziku jęziku wickry. — jęziku jęziku jęziku jęziku  
jęziku jęziku jęziku, mato jęziku jęziku, czy nas kto jęziku  
cha, a mi jęziku jęziku jęziku, mój brat do  
jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku  
jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku  
jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku

Chwiał na jęziku jęziku jęziku, mato jęziku jęziku jęziku  
wagi, jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku  
a nam — Ulica była ledna, jęziku jęziku jęziku jęziku  
wsto, nie jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku  
jęziku jęziku, w kowim w jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku  
mo, nie jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku jęziku  
w

my, gdyż go jednę ręką, nos na tyto podniostory za kot-  
wino skapai w pierwszym kanale. - Przy piątym ta-  
miej grzeźna, a jego strony cichawosi i dźwiękowi obci-  
a miesty chamej mowey, lub też Dudziżnemu sępancon-  
wi mojego brata, którego krój wyjękowney i bolow jas-  
no ceglasty dwoi i dźwiękiem odlegaj od wygrastych  
rypow domagty twany. -

Pa miy jakim czasie to uparte i ledwie state-  
ku tak uwidoczni, że dędyto i mojego brata, wie-  
cyst obciem matrota i usmiech rozjasnit dozwoty  
x Kachmurekone lice, a na pierwszym nawrocie 2 7 10  
x miy ulicy rozsedt uerjone, z mojej szych przechad-  
niche, która już postugawse miy jony tatarzami  
odwiceai naerzki -

Chciatmo się go zapytai, dla czego powstaj rami-  
chat drugi, ale ni dat analo miloszenia, rula-  
wiesimij usli krokwu kilhanasie; liedy idwraa-  
jox się nagle rozlaro się cho w cho 2 mierzajo-  
nym. -

- Cępo di Bacev cosa volete! knyknał  
chwytajax go za pierśi -
- A prawwie pólacy, necht tantow trucha  
Ruwiszany tını mispawianym zapytaniam. -
- Godab, niemch, takie rólno, a to byt bym  
cia wie cheqy hadusit, a niechri ci się przypiaty,  
Reum do doreca pnycone, pwinidiat miy brat  
pudnoszeq mierzajomego silneiu ramieniam da-  
wy w hodi katarui
- Ororwini'shi, Ororwini'ski do ustug, jakat wie  
i rzęsilimy, pniebiwajax wogami po pwinitoru  
na dobre pottora tokia od riumi -
- w tej kwitliwej scenie byto ws'tah kumier-  
nego

nego, że pewsiągnąci się nie uważa było od śmiechu.  
 Nowy nasz i najnowy (wznowy) w ten nieposredni  
 sposób był i statnie polskiem, oddawnyż samowładztwa  
 w Frisii, miał nawet jakas chłeko, która, wzięt, po zi-  
 mi w posagu. - Długie nam o sobie rozpowiadał  
 dzieje, ale mi te wypadty już dawno i pamietai, ale  
 że wcale kajmijacami nie były. - Najpierw był oślad-  
 nikiem i introligatorskim, a ainnieszy się po śmieci-  
 a majstra i jego wdawa, do stawitnego ucho wa-  
 sne rapiat narwiłko -

- A mogęi wrajenie wicriei i kim mam bo-  
 uo; przyemioi i potkama? Zapytat.

- Naturalista, odnekó miój brat i uktionem -

- Naturalista? Pewtónyż Czorwiniški ciekawie

- Nicinazy - mogęi miie (wznowy) po starym,  
 jstem Diombasem wstapanym za فرمانام  
 wice kwiła Egiptskiego i Mechemeda - tli dla  
 Rebrania i Szupinina do departamentu groy-  
 lowego gabinetu jego Wypokozii w Kaine uszyt-  
 kida gatunkow, którely mogty nalerieci dwunastki  
 wdruiny muchomowio. -

Caureta, rozmowa, na ulicy kuńnyliediny w  
 kawiarni, miój brat orestowat (wznowy) nowego  
 przyjacila, i miatowat araku - Czorwiny nos  
 Czorwiniški dołne go a uimie upredat, tud do-  
 dxił do kolonijego spewera - Dali swan cata  
 krasnoci caureta, tyllu wielkie ospowate dnieły  
 jalcethi biclady nei auronimionych / pliakach -

- Prawdiney muchomow, agaricus muscarius,  
 nekó śmijaj się miój brat - A swan djabta Mossi  
 Czorwiniški, w chess raptaie, a muru Ciakupin  
 do gabinetu jego wypokozii -

- Ja nie muchomow - ja introligator, ucyłtka-  
 tat Czorwiniški -

- To bynajzi edrowe -

Ja

Poleciwszy kielniewar, aby mi zadeny przykrości nie wy-  
 mierzono, powołał mnie do hotelu - Czekat tam na mnie  
 makler, przytany od bankiera z uwypustogiem - odpra-  
 wiono go z miernem - Zaczynały mnie gniewać te rydow-  
 słie zabiegi, ta chci'niepewniarskowa ana ryku, wiaz-  
 niowego z lada dogodności reputacii obywatelnej, która  
 bedzie za gniecanowi pwrzeta'ly mwa. -

Nazajutro spratano jurere, liedy Czerwinski przy-  
 szedł denas, spnabudito mnie serdeczne powitanie  
 intelektualora z naturalistka, który sie spotkali jak  
 najstarsi przyjaciele - Co do mnie, z ty' znajomosci  
 mi wiele wolic swiecibny uró'zycem, i ubrawszy sie  
 najpródce poszedł do jednego zto dego Illirijczka  
 z Ragrabia, z którym puzmatam sie jada z Lubia-  
 nia do Triestu, a który stanat wrraz z nami w jed-  
 nym hotelu. -

Była to jedna z tych s'wiry'ch, zielonych g'at'ach,  
 które Budwiko Gaj p'otrapił naszerpic na sprich-  
 niatym dawno p'oin Illirijana - Wrraz p'otui-  
 niowca. Tazyt do resty stowianiskiej swy'ej natu-  
 ry - Był to c'topice lat 20, lub mato 10 wizej, wy-  
 kstatacena uunystownego barda zawi'dbanego, na-  
 sad pokrywionych i p'edawnych, ale uniat otote zera,  
 które sprawierit uicwat pliwie na p'obieronym ka-  
 enimiu Rypota - W spotprawowim J'ozefu Illir-  
 skiej uniat siebie za wielkiego otowicba - w litera-  
 ture byto to dla niego nie p'odobianostwem, ale kto  
 wie, czy na innym polu zostai nim nie unigt. -

Ki'dym wrócił od niego zapiada, Czerwinski  
 nie byto, a tyllu kielniewar z hotelowej g'at'ach-  
 ni rydek p'zechszewy ze Luwona, który sie byto do  
 Triestu zoltakat. - Kwat mi' dawat mi wrbary  
 obiad na otasy owoly, z winem, litworami i wera,  
 p'owidza



powierzu na koićcu. —

— Nic mi nie wiadomo, niekt do mnie (ju) odprawił mi wiadomość  
mowa, będzie mi wielki gość — Przewiniński przyjechał i  
jego przyjechała profesorowa, jest to lancemauke 1843-  
ska austrojęzykowa, z obłotki Trojnowy, tak nazywany  
waser-pulak, ale ja go tu tak praktycznie, na powie-  
— pulak, że będzie mi odtąd odrazu figurować w an-  
gielskim wroście, na świecie, Diemibula. —

Przewiniński z profesorową wiekazała na siebie  
stuga ciekaw, ju) pierwszych przywitaniach ra-  
cześnie mi się przytrafił jakiś charakterystyczny  
było to stuga niepokojąca figura a niekiedy miśki  
z podługawatą głową, niecierpliwą, w ichrami miśki  
stuskiych ptowych wstawił — tuż miał bladą  
a very kaprawe, was sakatanowy, i usta cięgle roz-  
warte nadawaty jej jakiś charakter rasowy czy  
chorobliwy. — Miśki ju) pulku rarywaja osmo  
z niemiśki, a organ miał podobnie jak do gaga-  
nia gęsi, a miśki do ludzkiego głosu — miśki  
mił miśki, spazmatyczny, miśki, uoywany  
jakimś piśkiem chrypliwym i miśki w miśki  
z piśki i wyszczerzał przez esły czerwe, nadzie-  
wknęzione. — Nadto jeszcze miśki przytomia  
schlecht papier, które miśki miśki miśki  
kalarze miśki do resty swojej, miśki, pulu rozy  
miśki brat miśki miśki z nadzie — spóźnił  
miśki on analize karykaturo, ludzka, w profesore, ale  
miśki miśki miśki granice, miśki miśki  
miśki miśki — Do kilku chwilaż zaczął miśki  
ju) stawanym, piśkiem, podobnie miśki miśki  
miśki miśki, miśki miśki miśki, gony-  
sy — Miał miśki do aryto miśki miśki miśki  
miśki miśki —

Profesor był ~~z~~ aiyu, stowe zagadki systemat  
Dukajci

Edukacji publicznej w państwie austro-węgierskim, systematycznie  
obliczonego na to, ażeby wiodłoby wychowanie, że szkodliwy  
głupstwo, niżeli do niej wstępować, sumatnej prawdy, którą  
wrazie przypatrywosy się z bliska, z pewnością niejako  
bna.

Obiad był świetny - ożywiony go wina i rozmowa -  
Profesor dostał kartki z konkursu, rezerwowano,  
w której obliczył i oszacował wyprawy potrzebna, wagę  
korka dla utrzymania wagi innego ciała, had powinał  
nie, wody - Mój brat dowodził myśliwi i rachunku i  
utrzymaniu, że na dźwawienie pięt a piemasi, pięt  
otowiu wzmartych wielkości potrzebna - Profesor na  
to ładnym prawnem przepisał i nie chciał, chyba, że  
dane będą, pięt polski i pięt wód cisli, z których  
ostatni jest słucha, wiskory - Natomiast mój brat, ję  
chciał dźwawiać piem bez powony korkowego drewna  
Profesor był twardego przekonania i przy swój  
porozumiał.

Na rozkaz mojego brata podali mu chwos -  
była to wana piem, jalcigom w lipie nie kosztował  
sako stółki się myślał do podnieśnienia, a tak ma  
ny, że sam zapach upajał - to też w powierzyli  
szklankach profesor i Czerwinski poszli, jak mudy.

- Panie profesor, panie profesor, wotat mój  
brat, Anaszi go za ramie i usiłował dawać umiernen  
budzić - Panie profesor? i pi jak zabity - a co za  
głupstwo bestyja!

Miślałem, że po tej porażce ję się nam wię-  
cej profesor nie pokaze, że kompromitowawsy sw-  
ją pedagogiczną powagę, wrazie inaszej szkodli-  
w tej parzywej lepienie, dyżat prawdziwy dźwawia-  
nin, który się nie chciał dać ubić w gościnności -  
wrazie prosił do nas, i na dzień następny za-  
prosił na obiad do Monte Verde -

Miał to



Tęże wzięte całego przedana za miewata, jadaliu, a  
 cieżka kostora puzropana i puzrapana od dzielata i  
 zastawiana reszte, stęchu w gębi - zrobiona była jak  
 się dawato ze starej kostory od miewarow, i jak stę  
 s'w'adęty nabazwane niezgrabnie postawie rozmaite-  
 go stawnia - zes podane w samy nęczy pićwicy ko-  
 dowat matry zaim ludzi saerat krowai. -

Wapki stot pnestany mata, plesiona, zetręiny lu-  
 stawiony byt wdętu wnetna - nakrycia na muru wie-  
 byty wykwinatne - na talonach 2 pustyj polewy od stu-  
 gęq wiywania dawaty hi widzieli wielkie czerwiec nie  
 porum gwiazdy - typli byty cywwe podimickate, w-  
 si i widelce <sup>zalanie</sup> puzrewiate i potanane - kilkanasie  
 obnywiche butalele stoty 2 czerwone winu, kłóchy  
 puzrej za atrament wiazę uwinę, przy k'ardę 2 uin  
 (wie lub tny sklanli rozmaitego kostatu i wielko-  
 ci - stot byt obstawiony postęm d'awniauqni  
 Redlami bez puzry opatnuzni w muru -

Posiódku wszaki dawata hi widzieli bijęca  
 w ocy odmiana - cętry nakrycia, od dzielone od  
 innych matry od stępem byty przygotowane na  
 kawatku biatobrodnej krowaty - przy nich talone  
 i nney barwy, stęce i nney gatunku, i typli puz-  
 dobus srebrne - Prowanki posernego eklela wygladęty  
 mi stow nie 2 fatdow j'abizki kawal wis p'otnackim  
 stowane stowonego, które dawaty serwety - parę lu-  
 telch wina s'wisto stowistemi stępietami: Marsa-  
 lea, a puzwidy wieni nakostatt lubietu w nad tte  
 czoym stowim od męstowdy wnosita hi wiazka  
 blady i puzwidyj dzieliny - przy tych nakryciach  
 stoty stare puzwirne krowat, obite skora, nie  
 pewnego s'wiego kolora, te na łobie mawroniowych  
 maweris nie wiaty -  
 w jadalni

w jadalni zastalidney publicownej obiadowac lioznie  
Rebrana - Hatornicy byli dobrani do stanu - brudna i ciemna  
chlebinia odzieniunicy jenera razita, j'ak ciemna rozostetwa-  
me, na ktorych sie pistuwat y prawie rozozroz uwary-  
gwasz ktory pamiwat w tym mieswoony uat tohu sa  
naszaw uwajderim prapichit na chwila, a tyllis szmer  
pogotowunicy pabiegat a ust de ust de ussraz od ucha  
do ucha

- Inglesi, puor Inglesi, guardate questo grande  
vestito di rosso -

- Da vero, da vero pwestanali drudzy oniwajaz  
mujego brata i cisnaje sie chotowicja -

Na pwestanicy talch dostajnych gopis uwprzet sam  
*(i kilka uwprzetami francuzki, portugalski i niemiecki)*  
gospodarz, si. quor i. padrone stary aparty wtoch w  
zot tym nankinowym kubraku i ozajny s'blafany  
pwestanajaz sa karidym atowem swoje Eccelenza, Eccel-  
lenza i ktawiajajaz sie larach pwestonicy j'essere uniz-  
wicy reppre adit nas na pwestanowunicy ree -

Ustid tam okuch Ererwinidicja, a na pwestowis nas  
muj brat a profesorem -

Na daazym unalichim pnce gospodarsa i drudzy statow-  
nicy cstedli i j'aki s' rozufany portugalski i talonykian  
pwest w kothe od braci i gory tak na obiadu - to sie  
wie stowowato do nas - wyfiszowy j'obidilidku ka-  
mibney kurasney j'ak wiet s'birowicy wriplidney sa do  
pwest wisza ostrogio miapichie wiesmarunych i pnes-  
unowdnych blachitnym namitew i rozgatyku usta-  
*(ante da Blawerunim oblongidney pnystru)*  
gimata wram pwestowatki i wroka, oba ktonej wriplidna  
profeser wie byt obujstym - ubrana byta d'eni Roz-  
naw, chwiaz j'ak sie do awato ka rera, uniatana sa  
bie stny s'uristewny - do holan od gory wie dostawata  
krotka s'prowica, a od dotu wie dochodit y krotkie  
pwestowchy b'p'wre i tyllis wostawunicy pnce, putowu  
obuazone - w szakie na tw szerego lincie publicownej  
wie do awata sie zwazai najmunicj nej unwagi -

Muj brat byt w statym kumone proutykat ostrogio  
zapijajaz

zapijając to słowem, to marsalja, przekosztował na  
 uat, jaliczego rakwittego salesena, w rdechtym kotem  
 ceshuat nie pomatiz, a uszyttho wychwałat, nad wygł  
 kicin si, unesit. -

- Pan Muchomor, mekt do niego profesor, riep  
 szerebiata, szerska, twadorsy kawatek, dobry swinia,  
 aber trocha nieswierz, a trocha, swierdziejego. -

- Pan Professor ma richtig, odpowiadziat mi  
 brat, aber swinia imi wiszkory swinia, ten lep-  
 szy swinia, i domciat mu wrotu, salesena na  
 talona. -

- Schlecht Papier, dladat profesor sklamia-  
 jax gtonu, na anak twierdzenia, ryj podziakowa-  
 nia. -

Powtórzone okryki Ministra, ministra, twia-  
 stowaty kwiat okrypony, przez dwóch drabio  
 na pot nagich drwigany - byta to ta pappola  
 kupa chlebowar - Dny obdzielnie byliśmy naj-  
 pierwoszyni - jahas' szeklrna i serowek kwas-  
 kwaty ucydzialaty, a niej bwarajacy rapach.  
 Tu juri cywilna uwaga, w ktora, mojego brata  
 uchwito werote usprawobienie, opusci gonia-  
 ta - Spujnad na mnie Dadauro, jakgdyby  
 zapotywał w miat porzezi a tym pantem.

Pochyliwszy się do samego stalu, kaidar  
 tyktu stramy, ucyłowatem niernacnie na potkoc  
 a Desek rle spofanyek, który nam szurgt sa  
 jedstawar, i ta pappola pniechada przez me-  
 rolic szerebiaty - Tego samego i nuda i moj  
 brat wigt dla wypróbinia, swego talona -  
 W kilka chwil, jakis' agitk ustyszeliśmy  
 ju

pod sobą - przybliżyć tu i oddalać - głos gromy da-  
wał tu czasami wyrażeniej 'Doo'niac' - inne były po-  
wiesztane i stłumione - spojneli'smy na gospodarsko,  
ten racjonal dlonie uśmichają się, głos łowie -

- Già la bestia Tedesca si muove. -

- Cosa è? Zapłata łowców łowie, jeden z gósi  
nie mający jiszere, jak i łowie, domowego obywatela.

- Ma calvo diavolo di sotto ad nekò gępo-  
sam spokojnie - niente di meno e niente di più.

- Pro to Pan nie wie, i przepaść mi 'Czerwini-  
ski' na ucho, że ten Stelmach to mianem, a w tobie  
iż mianem to tu nie lubią, jak pies z kotem. -

Iż pora kotary w mierzono niczki i mierzono  
odwracają na siebie uwagę publiczności, do  
z drugiej strony od wstępu wbiegł radyszany  
kewaleruski, czarny jak diabeł, i poszedł przeto do  
gospodara. -

Porównania była druga i trzecia, wywołał go,  
ażeli nie uśmichają się do Stelmach, odbis-  
nat swoje piętach i uśmichł tu w porządku, a in-  
nej Stelmach nie dotykał danego słowa. Wła-  
ściwie iż pociągł tu ciępliwie, ale na ostatnia  
pogodzie, uśmichł przeto oświadczonego polownika.

- Portate questo e dite lei que ch'è due  
Ingesi sono ~~cap~~ a prandro qui -

- Bravo, bravo, 'signor' padrone, e viva, e  
viva! Nawyli bieriadewy, klaszerek w dlonie  
i tupiące nogami -

Radyszki i Stelmachy uspokoił nieco tu wto-  
we. - Pod nogami wionie agietho byp przychłta  
panowato tyłko jakis krotanie i uśmichł się  
ozajny -

Niebawem całość tu dobył się nity z pod naszego  
stosku, nity z pod nos samych chmurli uśmichł się  
kawa -

kawę, i wycieracie gatunek szadzi, zagarni dalej  
 gorąco stalo się duszyciem, a miszmarina dymu  
 i parę kłębami buchac i rączęta - w kilka  
 chwil na temanem nie widac nie było. -

Gospie porwali się od stolu, i zaczęli śmieszyć  
 do drzwi <sup>(kiedy)</sup> i stać nie swobodnie schudki i Turkotem  
 mędy. -

Tu się dopiero rączęta, gwalt, hałas, pęptok  
 i kamieszanie. -

Instyktom, a żeby się nie rozbawili, i nie zgu-  
 bił w ciemności i tłumie, i swoim bratem ro-  
 stalis'my na mię sęczy Instyktom, i a br-  
 win'skiego, a on profesora przytymurat i  
 arekalis'my w witerumiu, a tyllomiej brat, jak  
 się trawga swersza, paru rary nawotad ogrom-  
 nym otosem, który chwilkowie hałasna, wnauc,  
 pęptuszał. -

— Bravo, bravo! Signor padrone, e viva,  
 e viva!

I tym wytknkiem towarzyszy pniezycie  
 wybuchy śmiechu, które się rozbrzmiewały  
 (zako) do reszty prerazajac umydy przelisknia  
 ujebs. -

Powiadat mi potenne, że chwiaz udgady-  
 wat po rzeci prawdy sine nasze podżenie, ha-  
 mierzerażnisi wypradku, ha-  
 ayu gorąca podemissione diatami wine, które my  
 się, sprawiatio, że chwilkami zapominat o wie-  
 les pieczeniowie, i brad cady wypradku, że jakis  
 nie sworsiny hart, lub gupia, mistyfikacja -  
 klade



Blade światła to unieście w tej gęstej sum-  
mie, przybliżając tu do nas — Arde, arde! — jednym  
krykiem Rawo!ali wreszcie — wytało kilnarka  
z zapaloną w niedogarkiem przyskajęcej Tajołki,  
szkadek profesora.

— Chodzi przedej melo mój brat, porysaję zew  
rzęto.

— Nic mi widno, mi woga.

— Dner stąd, i ra unna.

Ra mi gajęć w blaskim tej gwiazdki zbawie-  
nia, dostali'smy tu, wreszcie, etonej za kotara,  
głie pewnie anacnie było lię dzei puzow-  
cysto, ale mato w zastanawiają tu, nad ten  
kuiana, etnos pery, pneszlisimy puzpuesnie  
potracaję: tdukaj, to wreszcie, a w'smy ze-  
wobditi w pneschudzie, spudicwalisimy tu ma-  
leś jaluś schody schodki, budaj drabino, sta-  
rej'sia na dód, ale tycho nie było, a tyllus otwor  
pzez który, ra puzmias kotowrotu, w willeim  
kuzru plecionym, z jaluśgo wdrajst meiny, cry-  
sitowia, w indusano puzozem jado, puzgito-  
wane w kuzniach puzpuzęto.

Jak profesor wlad był do kuzra, puzę go  
mój brat zantęq wuzneid, daję mi znak rzęto,  
alym zęq jęgo mije'se, puz'mij chuzpuzęz liaw  
obuzęz, jędę, woga, opard na mojem zęqstiem  
kelanie, a druga, stręq z wuzpuzęz kor na dód.

Tadem puzem z wudartęj chuzpuzęz mi opard z  
równe, gwattowosia — krotkosi tej chuzpuzęz mi  
puzwalida zebrai mupli, ani rachusai wuzre-  
nia — wicem mi widriad, tyllus mojęq brata, kto-  
ry ję kolos dęqj'lii stąd ude unna, kuzę mi  
nagie

uogę zmiędo z przed sobą. -

Bliżko tożcie do ziemi nie dochodziła linia? za-  
trzymada kosa, rawicrony w powietru, radzawony  
taki silnie, że nie mogae jej dotrygnąć, brat mój  
zestawoył zataczajac sobie, willicie koso? obok  
wraz spadłem, przykroty kosom, i opłatanym  
w kawadelsi rzuwanij linij, która pniej podawa  
jedną, dla przyjsiennonego ruchu, czy przedado-  
wanego ustronu -



Przewinisti i Professor zastal na gone

- Cha, cha, cha spojokadisi usta piastuim, jak  
ualeriato (w) jedobnyu obiadku, nek mój brat  
sinijaz ten i jednoszeg umie z kicim, a teraz  
wtawaj i chodiny -

- A tamie, spytadem, przestujac uogę, która  
lekko obradim w upadku -

- Chodiny, bo to daleko? i tak nie wiem, jale  
do domu potrafim, a tu uwowai mi legisi les-  
pierznie? -

Uwaga byda duszna, i dobre reicuniatu,  
zanim ludujac obrodnie, wypzli sinij na gtoimie  
ulice, na której dapiera mogli sinij byj panyqui  
Analeriunia naszego umiarkania? (Ka) pawrotem  
zostadem nowu bankierskiego maklera, i ta-  
wara, bydem do ukhadu tawisiny, Dawadem  
piewnij 50 statych reuskich, a jsteme nie  
dai nie chudem; krakowslim tawgim na  
25<sup>im</sup> agada tawzde -

Do wraicunisch i umyrenin, kamienym  
smem

s newo fmes palidny uwe cada. I nelubid nas  
 qtod uitery, i pwrsto k torich spoznisiiny do kote-  
 lowy jadalmi - Sniadani, formalnosii rozjwie-  
 nia spoznostow, pakunki podrocznych tumanow  
 i ratnymanie uicije au statku, zajedy prawie  
 dzien cady - uiciorowu, okutani w prasore, ma-  
 oryisiny, polax uigara, o piwuszych promie-  
 nicach jutnej rego edania, uicidatki narum  
 Druimomuu oku, wychylni k snudry topicki  
 Veneria la bella. -

Ktos' pwrstet oboko qtosina uymawiaja  
 narze narwislo, i zapytujax o nas -

Byd to Czerwinski i Ferditow okiani: 205-  
 ka na temblaku, profesora uie bydo, mial  
 dwa zebra Adamane: leriod w toriku -

Do nasrem odlececiu, ludy uparty uicunie  
 uie pwrstawał sudkurai zielona, gonu, a zebrau  
 na uiej qosie juu tu ne prawda, dusie ruzgli, w  
 druwrianyu dachu uykili kilka otworow pwr-  
 ktore dymniti pnewiuu uicaku uo rzywid na pwr-  
 uiepronych - Ktuodana uapru ebrada, pwrstano-  
 wida uiej uie w lkdacy, w shublu khorogoh, za  
 soluna, obietuia, uie pwrstania uie, uiecy,  
 uicili ~~stos~~ stnymai kawadeli drabiny - Gory-  
 dan do uierogo tu, uie uicrad, rejsty uicun i u-  
 uicun oblicrad duoje stludy, uie pwrstawał, pwrstano-  
 rad uiecy, uie uicrad uie, i pwrstanoł sam do siebie:  
 uendemia, uendemia! Skonirgowy uachumoh,  
 ktory jakas' baperna, lirtu, uykaron, dla uapru uicun  
 uacrad stuka i czerwonego anglika sir mukomow  
 i dupiero tu oblicrad, uenas uie byto - uicunad tu  
 uo uoch de rdoni, i duicad ju uicun i rzej uie pwrstano  
 obliclic' publikowu, na uie uie ta odponicidies  
 qosinyu

głosnym i miłym - profesor: Czerwikowski po-  
 jawał jemu to słowo zapamiętać - bo swady są-  
 orte do bitwy, od języczka do uszy, ale partja  
 nie była równa - Profesor: Czerwikowski zara-  
 ka pwrzethu upadł; gospodarz bił się jak lawa,  
 i kille następnym porażką, ale i ten uledek murias  
 pmemagajęcy się - Miał być podziwianym  
 ujął jako meszko, wstąpił, on się będnie -

- Chwilicie Anglika pod Anglirowai, mu-  
 orad miój brat pod uszem, którego ta, rana, Cze-  
 wikowski wele mi bawid -

- A jak brni borie wdoch nie umore prawi  
 doli Czerwikowski, w to jęzere profesor będnie  
 murias zapamięć, bo ten przekłety murias wzię-  
 kie nasze układy uniwersyt, i miał się za co  
 wzięwać, że mu tam wsi na Tyrim, kapusto -

- I wicli moi kosztował podobny obiad.  
 dytadam, zagadyje ta miszrogólna, pasyrola,  
 które tyko wziętliche przyradkiem była miwia-  
 wa pnyerzaj -

- Myśmy się umiowili na przed odpowiedział  
 z weat chmionem - po obiedzie, karzy z gozi, zato  
 że siediad z Anglikami za stadem, byłby dot pom-  
 soldaw z uchota - Tu to talu wyczeraj, za pny-  
 jennosi się pdać - Co by umiój było od trzech  
 orte tyh renishich, to orłuda gospodarza, a wun-  
 eij to nasze srensić; ale ktori się miogt talicze  
 lonicas p podziwaj -

- To dobra orłuba, jak matpy jęz. arzuwai,  
 i to za dwa soldy, powstanał miój brat jęz. talen  
 K. Kominia orawny dyw buchwał i jęz. pa-  
 ta

To tu iskiro typique, a pokladu Karanu ustajnie  
 typ, co podyma mi mieli, a zagnytami Saimochu  
 ornaz'mito spudwizicim kotawey -

- Byway' rowie panie Czerwinicki, statek od-  
 ptyka -

- Jaha to sctuda, xi panewie juri jadas -

- Anate, anate, nekod j'aki's spudugaw  
 otostowy - A vapore parte, e la cantina  
 rimane, i' u'wizwstey go ra rowuwa, x'f'as odpro-  
 wadid go oiazgaj'ezey tu ra soba -

- Do widzenia tu, do widzenia tu, u'wstet  
 na nas Czerwinicki Dalcha -

- Na Monte Verde, buktwad mój brat -  
 Statek juri podymad do Wencyji -

\*

\*

/

W kilka minuty jest tu wyprzedka, sedybede's-  
 my utodego palaha rowodanego turysta, byt to  
 jeden z liczyby tych, którzy mi przepusci'd r'edwemu  
 s'reg'otowi rapisanonu a spudowinyu p'rawid-  
 uku, gabunck u'wuzrony' papuzi, j'aki u'wostu  
 Cicorone, istota bersmyjlna, niedna, klima i ra-  
 rowuniada - Patnad' on na nas mitorionan' otchim  
 z'osiny tu mi b'ardro t'uzneryli o te u'wrytkie owb-  
 liworie, za ktoremi w denia u'ganiat u' rana  
 do nowy, chiat tu nawet o to quiniaci, i' chowai  
 sctodny, dawaci nam u'woblu nauhu i' indy, ale  
 sat tunc j'ohuj, b'osiny go d'bywali r'adawai, kti-  
 vyl' mi lubid. -

P'ownego dnia u'wiczera'zaj'ez oranam o p'owiad at  
 nam w u'erby' rajmuj'ezey s'p'roch, j'aki w d'uraj-  
 canji

cegi płodnyjze tamerne góry, w nieważnicyj po-  
 tuncjone omado niezginad marne spuzerajze  
 ni ce skad Willuini mudami zwanych (Grand  
 (Grands mulets). - O polowiadanie to herbom-  
 ne, rozwickde, i w ktorim si krylowady zmus-  
 ne, wraz to nowe, a milypode wypracki, daw-  
 w nas solennie trudny, a do stramuni  
 jessre tyto daleko -

- Głupstwo, przewad mój brat, nieważ  
 - Tak to głupstwo! ofuknad ofupklowie  
 - O toż mi znalard góry, wni spytaj, a  
 ci o tui wsi powiem, i dam ci adres dota-  
 kiej góry, a jalciej mi idyradis nigdy -  
 - O. ho, ho! - a co to za góra? Zapytad  
 głupowato.

- Góra, o której widzieliśmy mozesko, bo jej w  
 Radnym przewodnikas lapiscauj mi masz - góra,  
 & której przyniesiony był ten plabim klucic,  
 bo dzieś to ludka byto nie podobna - Góra, na  
 której, gdybyśmy miał zwowu wloti ludy, toby  
 si wład drapai na podudziawa Szwajca  
 (Siquille du midi) lub na kark Albryna  
 (Col du Géant)

- Do prawdy, to wyjista od tawtych  
 - Nii wyjista, ale strasnijsza Mercydniej do  
 Sejcia, moiwid mój brat wstaje od stotu - tam  
 dzieś do niej nie trafić, ale jeśli ci ludy przyjdzie  
 ochota granowlii tu na jej wienkowach, to po-  
 spwi profesora & w Trisnie, a on ci zapro-  
 wadi -

- Ale

(52)

- Ale jakże tu narzucasz?
- Monte verde, pomysłcie tu 2 reszta nie  
można, bo podpisana w illisim literami -  
A teraz chodźmy spaci -
- A nie skończysz mojej historii?
- Mój bracie o nias, Gdym powiem ci prawdziwe,  
i wcale nie wstawiasz - Gdym przynajmniej kłó-  
ty 2 tyh w illisim nutach, dostad tyh garb ad tute-  
jy' mozdry, i tuw samim pniebid na domadawa  
to by ja moze trocha ubarwidu i o kypito, a w  
tego....
- Ale to wrytko jiszre lezcie -
- No, no, dobra wie! - Odtó 2 Farbi  
suej twój puzel na liedy indziej -  
Kowice Monte verde -

N<sup>o</sup> V

D. 15 kwietnia 1856 r.

Choczy proz para tygodni, i Ma do  
kurliwego wolu trapiomy bar sennoisia  
jeo neeah batamwidem fingermerier-  
pimnia erytanum - w erambut koiariki i  
jmgladaw juszto sida, a dostato mi tokezi  
Orinnikarostim Edunlum, Bajronisii Koz.  
Kowshiego i Panistnikom Ochockiego. Nie  
wesate usporobimie mozte wptymzi jeo  
lwsze na sad nichonystny, ktorz wogdatam  
i Ma powiesii i dla autobiografii -

O Bajronisies, sumijera, atawo to staly  
Defekt

Defektowney i nieobmyślony, ale czy będzie  
 wielki, jedyna, samy lub jedyna, wijszej mierny, po-  
 wiastka, to niewiele obchodzi piśmniowców.  
 Pamiętniki Ochociego wijsze moja, sta-  
 niego rozważenie jest one nie należą do samo-  
 wolnej, dzieckiny fantazji, ale granice, bliżko  
 2 historyi, i przedchodzą pod ścisłą, ścisłą kontrolą  
 krytyki - Mamie Namie wyprawi szeregów praw-  
 do, jabyśmy się nie podziśiat pod nim, jaby się  
 wypawa -

Krab dobrej wiary przyswiada, w niej idnym  
 Dziejowym powstanie - wszystkie pamflety sta-  
 wiława Subińskiego wznowieni i powstanie  
 jacy celu były pisane - Dziś po dziś, w ka-  
 dy kraj, w każdej nowowosie powstanajam  
 się podobnie i tamstwa i sumiennym przebiega-  
 niem niedowony ich potrzeby - Niekonajmy  
 autor miary za Otwinowskiego rytkom pa-  
 tny na ludie i bzdur się sprawy, nie prosto, a  
 jynak nie powstanie, ażeby miły i szeregów  
 Strona dwadziestu, uogobranie kaska i upi-  
 wa gtyoty Terliera, piśmniowcy spusi-  
 my narnaryta wyprawnie spierze, ich pod-  
 nosi i charakterowe szabedem w panis-  
 ci do bogobym mógł przyrównać Ochoc-  
 kiego, ale nadaremnie, a jeżeli pamiętni-  
 ki Marawey nie są, umysłowe, to je tny  
 unam za wijszej skromne i za podrej mo-  
 bime - Ochocik jest tyran, wienisty, i bez-  
 wtydny chwalił depa -

Nie podobna wierze, ażeby jeden obcy-  
 teli linawosy twoku prawa szeregów  
 bzdur w przświctnej kielbskiej palotne  
 i tny



(578) i Anegd najjasnij sypu tryburatem, i za  
czyja swodka, intekos bez ininicia i fortuny  
ktorego promowowat kome nowes, wicis-  
piany rawiwno do panow i slachty, bank-  
not i dteriny wyrej uskoro, wicernicyty:  
wicernie radny gwoszo - tego u nos w daw-  
ny Palszere byj ni mogto - Many Driki  
poga wionytelnijze swiadectwa, i wiczej  
szehlebowe dla naszej pneszdosi. -

Jalio sa moralne zasady Ochockiego, jaka  
wiara polityczna, jakie uczucie obywatelskie,  
jakie poczucie honoru i cnoty - na temisroz-  
slime pamistwili ktorety sui wspomnani-  
cia, ktore spida w pozinych wisku, wie-  
ledwie stojac nad grobem - gdzie tu powdriet  
wzrusz lat intwidyk, jist' go nie miat na  
stowie - Na zadne z tych pytan' nie kraj-  
dziej, dla siebie odpowiadzi, i nie umien  
odgadnaji jakeo Pan w tych pamistwi-  
kach upatryjes' wartosci i zeloty - Nie  
mam siebie bez uicowplu, wyrozumi, ja  
nakre nie zadze, abym mogt tak gredzo  
w danie swobadzi - Puzekam jerrere  
do lonca, pncerytam jerrere od puzatku,  
puzducham tu jerrere krytykow, a tym  
czasem puzruca Ochockiego - chwiaz nie  
puzwiam, azby mnie kmdrid, ale mnie  
puciwoplwid i wzginiwad. -

Moit mi Wtodziwione Padlawski,  
ze Pan obecnie studjuje Pamistwili  
Paska - nie mam wyobrazenia o ty o-  
bowie - sam samopladam w materow-  
nym

ny, ale prawdziwym Maszliwiczem  
 nawiąże sobie lekkie charakteru samego au-  
 tora i otyczajawości jego wiktus - porównie-  
 nny ku 2. Dziennikowi, zamieszkałemu - woli  
 to sobie zostawi w głoście, a mielibyśmy  
 butwie w tece - w drugim liście para-  
 doxa historycznego (Dzienn. war. 1855. N<sup>o</sup>  
 186) przypadek lekka, Tatka, Paszkow, wie-  
 niem, czy ja, Pawł zausarżys? -

Paniowie towarzysze troche, postawa  
 ku wiary, i nie byłbym daleki od przy-  
 puszczenia, że miato wyobrażenie podob-  
 ne do wyprawy w prowincja - Maszli-  
 wicz budy podgalał Pawłowa, Wiś-  
 niowicza, napomykają o tym pania-  
 da: "że trudno w wielce lepiej jak się  
 wiało w trachimie" - Pasche znowu  
 niewi, że był jako w raj w Strale na  
 Podlasiu u Kasztelanowej Makroczyn-  
 szkiej" - i Maszliwicz i Pasche znowu  
 umieli chować koto podwili, seregob-  
 miy Litwin, który skropił pania, Sa-  
 switowa, narajutno po śmierci usia,  
 a dobiwad się do panny Okolskiej w  
 wiglyje, skubus i w duple - ale nawet  
 robia te wyprawy, dla pteci niewi-  
 szej nie bardzo swieklebne, jahreni za, one  
 różnie od bezwartkowych przekwatke  
 Cepowicza - w ten nie ma winy wiktus,  
 a tylko wada intowicha - ja nawet go-  
 nej

(56) myj sęch, ie to sa, usyptu mie bywaci bró-  
mie - pranda, us wygnaniach swoich bywa  
skramij oaz, a talie paplarjoh Ochwieki zuy-  
kle namogac wizej jęryliame jeh erim i inem.

Domimo usyptu w u miy napisano, wy-  
erajowaci jęstha jęstnebowadaly pilnie  
skostnego prawowike - mi abywa na ma-  
terjadach, tyller mi rawsze szersliwy jęry-  
padch do nich jęstrafi, mi pamistaw,  
aby kto nawet usmiankawat u nas o  
cichawych pamistwach Jana Skwaj-  
wicka (wrocian 1820 - 1825) na ktore  
Pann wskazywadam - w zapranie trytu-  
ne usrellich awidet histozyerowych, jęst  
Chadawim hawicemim i godnim narogu  
wielu, ale to tu mi da wrobie jęwymu pa-  
wiggim piewa a u nas jęwre (albo ję  
do wybore) mato kto pisze inaryj.

Chryś Pan miad w rch spossyt kwiat-  
wiewny Biblioteli warsz. i erytat urtep  
o miadzie - unozra tu nad siemi majam  
nad erim - dawno mi tu nie wdanyto  
spothai & wionie solennim gępistawem.

Chryśtos wostros! - tale jęd dwojma  
laty zarymat swój rapuok jęnowat Ostus  
Sakem - tale ję swoich latach list miy  
hawnu - Chryśtos wostros!

N<sup>o</sup> VI.

Pisze do Pana otalnia, rora, nad  
tokujazym okodo Samoch Ochwiekim  
Sakem tu sam zaciętnwid, si mi wy-  
pad & pamizci szeregót, o któymchis.  
Tam

(57)

Temu daniu, w rozumienu, ze wiadomosci o nim  
sprzyjajaciu tu moze — w jedynym a przegladem ros-  
syjskich (ruski wiadomosci) Listy 1856 N. 1.) w  
sprawozdaniu M. Kapustynas o ruchu prawniczym  
wistawac prawnego wyzysztawac, ze w roku re-  
ordynac w Czaropismie towarzystwa historii  
(Wroscimimiki Obszerestwas istorji) wyka-  
ne zastady tny statuta litewskie z lat  
1529 (Stary, albo Gasetotolow), 1560 (Pro-  
dobno Wotyniski a mylna data): 1588  
(tali zwany Statut tneci przedruk wi-  
leisliwego wypania Karamunierow), je-  
neli taki jest, jako tu domyklam ze statu-  
tem wotyniskim to te tny spomnieni ra-  
kennodawstwa musze, byci spomniane,  
ile si wyszdy z przedniej kadakeji — wiec  
Pan od tego uwaztu bedzie z jwz wolny-  
kawsze Ryger, wiec przed rpa, tenauie  
wypania o Statutow, bodey dla tego, ze  
ten, w oryginalnym tekscie — dano  
polskaw nancze Krywieniskie jest  
rozumiata, a na wiadomosci przedadno-  
wie kawsze spiscie tu wzanos — W pa-  
mistawach Komisji Kijew. (T. II) w  
tymczasem ustawy na wodoch (Art. 22)  
wykuzia Krowicno Krowicno (Krow-  
nica Lindo Staw. pod naparaw kowa)  
uczony Swickin'ski, dat ten urony wy-  
krod — wart Pae podawa — jalicz to ob-  
szone

Szerne jede nowych widokow sta badawom  
 jwis poloniji - we Statucie Litewskiej ca-  
 pisano, ze studij przyety & licencje mas  
 byci wdany prawn, albo ungodnikowi, cypru-  
 unowijego albo rykerijij (Droz. III art. 1) no  
 prosza, ktoby ku tego sprowadz, ze dzie-  
 li polwarowac niezdy na Litwie spra-  
 wowady unow punderluy do Dziwizy szach  
 konokradow - ktoby unowd unowij, ze we  
 fantarzi unowina przywimoi Kelioga-  
 bala do naszego Augustaa - tamten  
 kurwami obradad lenatorskui knesta,  
 a ten unowd ziemskie. -

O satyrach litewskich Szymona  
 Starokiego napisad dwoie qwieho Juszy-  
 lli, na Juszyshimie Junstonyd Kiar-  
 cryshli a u tego wyerytawosy Jan-  
 szawiers sapit, ze uckawe sta olyca-  
 jowosiu i srekad ich, ale niedasumia  
 (Obrar T. III. k. 159) - Pdojemi ku, ze to  
 uszne i bezmyjilne ramoty i unowina  
 we potniebie sprawowdii we biblioteczce  
 Knada Osolinshich gedi Maacijewshi  
 broszure, wdsrekad (Pisiminnictwo  
 T. III. k. 495) -

Nie wiem czy Pan moza kuzgi  
 jwsektura Metryki litewskiej - wyprto  
 ich dwa tomny (Muskwa 1845), jeden  
 jwv sadakya. ksiqzia Orlowshiego (tytu-  
 larny) i Dawitowira, drugi wyprto Po-  
 godin & Dubinshim - Pierwszy wdawsi-  
 kin

ten eaty do prawow anier Agnunta Augusta  
 (1545—1572) jest w nim jerrere dohśedny  
 sumariusz czepi papierow wsteli wshiege  
 gtonowge Archiwum, w ktorym gdyly wy-  
 pada potrzebne kliszyj kwerendy to dwajki  
 se jao swina statwie pner jssodnicwa  
 M. Kwaerwa. —

Podobno maszoni Pan za rde, rian  
 poturbawat Sygobwnto — bydno przymu-  
 stony unij skromnym artykulitium  
 Bartoszewiera (Dzin. war. 1855 N<sup>o</sup> 265)  
 do ogloszenia przegladu kumarcwie  
 Pamietnikas Solitowskiego — Jan Pawowicz,  
 se byt daleko dawniej napisany i nie spie-  
 szyt do druku, nawet jes luodze pole-  
 wierzny w Polonje, kromowa wstad  
 byt w tece — Sprowadzadum tu bawaw  
 drowiczi, qyzi Sygobwnto jest draz-  
 linyz au krytyli, ale umilerod i wrobit  
 w mojt wafleporoga — Tak jale me  
 spryjasz i dobre ryeryso, pnestner go  
 jednal, ariely tu nie brad do nie swa-  
 ich mezy i nie gnessyd w onia rde  
 wiaru — Obd pach drebardlich we wda  
 nein diele nie wolaw tu domyplai au-  
 torow jale to wiedawow werynid (Pam.  
 Solitowskiego k. XVIII w swie) i nie  
 wadno komponowae Stanopolstui wy-  
 wazy (Donna Jar. war. 1854 N<sup>o</sup> 221)

bo to chwiać swiat gępi, gępi, ale now-  
 umie toli bardo, ale tu p. Syrokomli  
 Redaje - Niechaj pisze, precieho tam nie  
 wie nam, ale na woję idąco niech swiat  
 umiera de historii i korytli - piewnyj wi-  
 umie, a drugij nie rozumie - nie piewa-  
 daw, ażeby był arinus ad legam, ale z  
 restas, kuczka de patyry -

Stapadum przed hoiwie roku swiaty  
 artykuliki o ugranie Donna, ale ten  
 uosi piewad w drodze piewania, albo  
 kolegd w teliach redakcyj - mam jęgo mi-  
 nuta, przed wlas, i dla unikniecia zaru-  
 tu szukania karepli droga, napasii  
 spiduję, ja piam

(kopja artykuliku o ugraniu wy-  
 nam Donna)

W starozytosci jaluęgi stlięza  
 w casny piewaj w upadku ekalid i za-  
 bid - zeby wo jędobnego sa dni na-  
 szech nie spothado Syrokomli - piewa-  
 daw jędobnego, gępi te piewnia stea-  
 rynewe, ktoruni Gluckberg crotto-  
 wad literatow w Nijowie chepaly  
 ktore z nich wpadlo de wrodziawie-  
 nej gępi i zardusito, jak wo jaldko spya-  
 cesana Wladisra - wypadke wera  
 gępi, ktorij tu zapewnenie piewtong,  
 a cheby nawet Ostrowsli wlad z gępi-  
 la Syrokomli, od stop de gępi to ma-  
 tel dery twardy i wolowenici niediję  
 ze tu arydito stulii wotduru o ary-  
 (Dzielo)

dziwoty natury - ale ten bzduram idawoy Syra  
kowlu. to jonyg unowalny, ktory na kowchaj  
stoi pod stawie, a owin to nowie,

Dowozra mi z Wilna, ze w tamczym  
suyeroshim zabladzi to jest swierkowi  
obcznie lepsia, pana Antoniego Nowo  
sielskiego podobny portretu, ktorym ma  
byc odobieny ten dzida dca Ulwaini  
sli -

Ta nowina, ninij szes pisano zabowico  
wobrow przypowiniu wni napisad bdotem  
pierzetyje, ktotemu -

*Dominica Conductus Paschae -*

*Allegat. pierwszy*

Nadrugorajne posiadzenie cztankow Biblii  
teki Warszawskiej, odbywane d  
woni  
nia 1855 roku

Cztankowie Redakcji Biblioteki Warszawskiej  
odzywali uerone posiadzenie, ktore dla dwai spon  
nych przeciazgato du dtkiej nadrugoraj. - Chodnie  
o to, czy przyje, czy udowuie artykul mienajome  
go autora o znakach pierzetynych, rusliki, jedni  
stnymywali, ze jako osprawa hebalogama  
trazi prestatanajmu przesadem, i dobrej stawie  
pisma skhodzie more, innych ni rait dca  
produit, ale pokroj artykulu nie dawat sin  
im napisany z gdnosnia, przynalena, tej rai  
starszej galki archeologii nadowuiej, inni zno  
wne mo wili, ze jest hipoteza, more lepsza  
tej





wtasnej nie posuwisz dobrej wiary, na ktora, sobie  
restaryt, a Nawozielstie, jakkolwiek zarozumie-  
ty, nie recke wyjsi na stanc w niemiowej wale  
z silnij sregu od siebie i Stampiermu, bo jernere-  
by gorozego korda pnewricid na piasku (arena),

— „Ale gedyby” narucid ktos i koku-

— „A tak, tak- gedyby, gedyby” odzewato iu kille-

— „Sam auter artykulu w i rami szker, powidrias

Redaktor Dziennika Warszawskiego, znan ortu-  
wicha, i uniam, se iu krotylei nie bardzo laci, a po-  
lenika, awstromo bardzo lubi”-

— „Wieszajca, ale nie kardoszera” mweknał jed-  
wsem Wajsieli-

Jednakże mowa, byto sobie reputac na opal-  
wepdumaryi wyproczono wyrary pner. Szanow-  
nego Gauszianarza a precizgzej jego twary lekko  
skrywionej du uymustzonego usimiechue. Wajsi-  
li i Taillewad, Taillewand i Wajsieli, wtatekno-  
sui iu budna, istotnie w tej chwili powstanaja  
stare dietum, p. Karimion i Wtadydau (dwojga  
imion) podobno daru mowy wryd dla ukrycia  
suej mypli-

Drzez dziwno jednal, se srod roznosii idau w  
starym samstoyie, nie luto w umianki, ale iten  
mial nice swego poplur, miba. Drzwi iu sorwas-  
ty na esicir, i meszda dziwna postai w szafra-  
woneym paszernu, bez koszuli i bez gatch. -

W potowie XVT wieku spotresny Stan-  
dolph widzial w talim samym pnestroja  
sadowy czajnego puda, ktorego Irlandja wy-  
prawida do krajcia Dartnyl (d' idryyle). -

Ta waza, byt kto inny, gori saswiatowy, mig-  
dyi simistelnik, a teraz dokapalos, jdem se  
stozium wszek swiatow, byt to duch Skro-  
choda Majewskiego, ktory iu spusid na sie  
uis

(64) mia, ale je przemierzkiwat w jakimśi bardzo oddalonym Indyjskim wiecie, trocha, ta upożmiał na posiedzenie Ordentnego Redakcji Biblioteki Warszawskiej. —

Najoma jest powaga świadectwa wiebo Szerykawa, odnowiony legendy o westkwestowym Piotrowinie, w aktach przesłanego trybunatu Labelskiego jest oblata rzymskiego kwitka wstawiana Niemierzya z afektywacji zbaucenia, upanego na dolinie pokuty d. 18 kwitwa 1855. na mure kazyka Michata Kiszarowskiego Soc. Jesu (Twa 2<sup>a</sup> jest Dominicam unduktus 1655 o.) — nie dwinego je i twaro przeważyto na szali sadu; artykuł o znakach piewstnych odnowy wstąd, jeżeli nie jednomyślnie, to przynajmniej jedno gwasnie. — Indyjskie Swarzi i Singamy dostady w Warszawie Indygenat neshiego obywatelstwa, inne figury jako Tajna, Kiekerfa, Fascinium i t. p. dostady w dawieszeniu do przedstawienia dokadniej szych upepowe podwostesii z tymerasowym ustrachcenim na prawach swiszeradek, ery swiszerypatch. —

### Allegat drugi

Proba nowego dieto w wdrazie Nersegi le Notte romane pod tytudem

Nowy Ukraindie

urone gupotwo

Nov 65<sup>a</sup> p. Nowosielshii sam.

Nil novo sub soli — talo mysla, gupoy, kłó. ery nie przemyślecie nie rdalni — Geniusz moze mnie kolebku, ale nie ma golow, i piaz, wrystkie

kie wicki ludzi rawsze mato stychana, nowa  
 sicia - a godylno wostad Geniuszem? zalam  
 ne zapanie - albo z nim nie jestam - moze na  
 wet wykorzytu wicki sam rozumow, i za praw  
 da wypratanu potume najnowsze, droga, nie  
 widriana, jerrere fud stwicem: - Wyprozdri  
 s'wiat agrypliaty, i ludzi stercanych to nie  
 jest d'iziaj postepem, mozna tej stulki na  
 zotwinu dokazai, godynyu pegarie moich  
 wspod'eresnych. - Nie stycim premytai sa  
 gadki, ktore maja, rozwiarai dopiero p'izni  
 jstomni - Jesli che, moze i wostam, Geniu  
 szem, to Geniuszem uznanyu, a mi tyu,  
 w mi tam biudy' oddadze, hotel winny - na  
 jnow' nie mozna, a p'uto f'ejde, wostarnie,  
 wwie, w najodleglej stae, p'iestare' p'owizdy  
 ludzi p'udpotopowych na wramustowan  
 skotopasko -

Cofam sie, odbudowujc, w ruderach teraze  
 miasta, wskneszaw dawne stawy, zapalam  
 z gaste kratory wulkanow, zalamu nowy  
 mietem uwykcie nek koryta, sama kula, zim  
 she, p'neabiam i nadajc k'itatt p'iwotay  
 ale to trocha p'owizy - A kula, zimshe, naj  
 stnidziej l'edie, sam st'chimes nie mozt  
 j'ej nie roobie, moze i ja daw pokaj, musze  
 sie jerrere namyplie' -

K'ig z mia, - ale ime, wickow rozproszc, i im  
 na stow'izytwie' stanic widomas i jarna, tyklo  
 sobie p'iwizy uwyzde, wzpawu, doktora E. st.  
 Roth (Die Proclamation des Amasis etc.), ktorym  
 nie myli sam j'ej przydai, biudy dotad nie przydai,  
 widaie' nie wyfad z r. 1854 Gaz. Warsz. N<sup>o</sup> 225, au  
 Crasu N<sup>o</sup> 255, N<sup>o</sup> 35 t. v. Gaz. mozt, i s'wie' nie do  
 wred

(66)

Redd. — Najpewniej w tym nowym Cypryjskim / 5-  
tyku anady, wś uchwyci — istniał na XX wiekowi  
póź Chryztusum (cztaj VI), na XX pokoleni matuzi-  
lowych, to ma jenał swoje znaczenie. Teraz do  
piero dajda, konia ueronyum, Gdypj Jucu Samstoyt  
juz mi uuytarera, musieci sui tatarci i sntukuwai, i  
mam prauy diero — ustatuia rarez, wile to musiatem  
uuytca, jał dtugo ro ruarai, ale mi sui ucale uicite u-  
dato z tim Redtem (1855 Gyr. Warsz. N° 67 — 1856  
Dziennik Warsz. N° 65.) —

Et pweratku twiczu sui wahatem — kudo za go-  
to dajc sui vrez drobna, ale w pwełbnej muelacy  
glosci k. na g. Mewno ustatotuy uierlept pweab  
na uicidibau — uic chiatem unuoyej uicchtuych,  
ale p u i u i j pnelonawozuy sui, uitali, jst uiera-  
uouie unuiatem sui narari. — Mysl sregoli,  
wa uasunsta mi uauade, aby uwtuygnaf  
wat pliwoi. — Mewno stuyto uicidami, i za-  
poue dla tego mamy puytowie, ktore uduy-  
ta do duzy z tykha, po uicid — Coily tonia-  
to znacze Mewno ery Gouno, uerewise  
pwyrej ustatuie. — Ergo....

Alboz Dupa, to sbarb szereu ustaty, uic  
uicda, uauet slupcy ueraja. — Lipinski ma-  
lard uerku na Podolu (Skaroz. Polska T. 2  
s. 985) — Dupow, miasto na Stowianiskich  
pwsadalko, z ktorego sui pwsady kilka ueriu  
ereskich (Pawky, uerchis T. II. 474. T. III. 552  
i inne) — Stuyteli kurie, uic byd Dupa, stuy-  
biskupem, spuwid uicium karla 12 i auto-  
uouo jcz obrony likon Barilili, a uoz uobili?  
jalic uuywidi uuywili i uouiesli? — uio, ale ja  
z uicj uobiu, uuyth, i pwsuie, do gduouie sto-  
wianiskigo uostwa, chucly mi puytuo o tim  
cata, kraske uapisa i —

Dupa uatasi w ale gnyj gwełlij oruuarat a  
pwtzgo — Pwtzgi Iawiska radu uicaja, uerouem  
pwtzadku



Mamy tego dawno na panu, odpart sypersko-  
Tali gtepi - Rytymur tu wozguisat, ale nie bytu  
mługo, gdyż muszeli tu sami obójnei, i ruwar  
wypili -

Jednak woz jahlolwili nie dokładnie, muszeli  
oni coś usiudzić - Poszedłam w Shtarchus wyda-  
nyu przez Blancharda o tych piqwach Selona,  
moga, mi byci bardzo przydatne, sam kontaktowa  
ca nasawa domyst, ze w Symbolistycy, nie mozt  
nie innego wznawai, jak tyllu dupe - Razda-  
tam do Lindego - Diguos po Sorabsku dula, de  
to wyprawnie omyntha druku, trzeba nawistotam  
pniestred wyprawuwo stowonika - W gwezyrn  
znajdzi tu etap spudobny i Wenura Kallipi-  
ga (krasnodeduska) briedi Kallipigwa, ale  
do niej musze uwelbrai sanskrytskiego  
kierowia -

Wiadomo, ze wale chudzi radem - o to i  
prawdziwe knaerunie Biblijnego waka - stpa  
wista przez cadosi, to tu dopiero pokrowien-  
stwo jazykow pokarujc - Ory tu spocieriwat  
Wujch a Wogrowca, ze hebrajskie Daka, wyj-  
dne na ukrajinshie, Sraka -

Materjatow ar nado, i napisze, studjum  
znakow nite, briedi tyllu trocha kłopotu z tygni  
purytami, klony w naszej litwatures ja praw-  
dziwym miszerejsiem - Frykownym dobre  
datem narysujaj ich jak tego wari, piaslu-  
mi podgtowkami (Gaz. Wars. 1854 N° 228)  
Smakownym dostato du tabie ad intende w  
tej Swini, ktora, tak zgrabnie wtozaidem  
do moich dwoch siostro, jakby siostro, traw  
etc. -

### Allegat Sreii

„Kopija wierna krytyki, „Dwie Siestroy  
obrazek a piewredniego zycia, nakreslil st.  
Nowosilski 1855 kijew. Wilno nakladem  
i. Sre -

i dubium Josefa Lawackiego 2 tony.

Nie byłbym dozwolal do konia, a tym  
mniej mówid o tej powiastce, gdyby nie to, że  
podpisana narwidliwym, które zostało umyślne  
je w bieżącej krytyce i u wielu ludzi, nie  
zdolnych do samowystawę, ledwie, używa pew-  
nej powagi — Przez wrażeń na stanowisko  
autora, a nie sta wartosci utworu i jego  
to służy na siebie — inaczej, pojawiają podob-  
nych niemierności w pisaniu i niemierności  
waga, tu miłosciwym, i nie ja pewnie pro-  
krytyk był chwalebne prawo tego aliteracji.

W powiastce pana K. S. swoje intencje  
ludzi znajdują tu podwójnie za granicą —  
Henryk w księżce S. Piotra na moze pas-  
toralnej wyraz piśmnia, Laura, i wchochad  
tu w niej Szalenie — Laura spotnęła  
go w Akademji S. Łukasza i odparowała  
w tajemniczo — Mitosi od tej rozsta w ich  
sercach, chcieli do bliższych stosunków nie  
pomyśleto — Henryk i Laura nie mieli sobie  
pewności do kraju, i dopiero powrócili tu na  
Ukrainie w samej postawie powiastki, kto-  
rej są, bohaterami (T. II. k. 40) —

Do tak Szerepliwie i nie powstrzyma  
sewiarany intryka, dalsze dzieje roman-  
su słończyły tu na swoich spotkaniach  
(T. II. k. 159 : 195) które zajmują, kilka chłod-  
nych strumieni — pierwszemu i trzeciemu  
prezabwidła gwałtowna scena z ujęciem  
(T. II. k. 260) — Laura przyniesiona odda-  
je



(170)  
je oddaje wska hrabicomu, przy ślubie małżej, a  
w kilka godzin zemiera (T. II. 323. 324) - Henryk po-  
dobno kępnat nei Kaechanic (T. II. k. 331) - przy urzysiu  
twierdzy Sergebil pępnizyry poległimi ktoś' go uniat  
pornać, ale nie byłt grubym pępniszeniem z głowu, przy-  
kryty (tak) to się unigł' tatwo omyle. -

Takie są role gępnionych aktorow - w siestren sen-  
tymentalnej Saury, w rywoj i wotnapanej Julji ka-  
cha się jępnere, jalis student nie dewiarde, którego  
nawiasem nawraca (T. I. k. 204) - potem wstara  
się o nia, jalis marzadile - Wsrytko to brwato  
kandro krotko - wępnada naveszeie ru kępnostre-  
go, jale jest o tain krombarsha wumianka na  
penie (T. II. k. 331), ale apowitęq, nie Julja wępnij-  
nida wa tali, a nie inny tyktud pępniaszli, jest to  
czwba wępnidnie obępnina dla samego autora, a  
tain samein: Sta jęgo cępnitwiliu? -

Tęsi samego romana nie zawirajęz nie  
wizyjad to com wępnij wępnisad, pot. arępc jępnas,  
nie p. A. K. w swoj jępniaszcie nie uniat na ra-  
danie analizy serc ludzich pępn wępnidymam cępnie  
midosinych - ka cępnidie hu temunice wępnid' ows-  
nie radnej innej nawnistnosie - sbrodnie i emoty  
w kontrastie nie mogęz cępnomaićie malsurda,  
gępn nie unatardęz w inien unijępn - Sednakre nie  
mogęz p. A. K. napidac' eadych dwępnich tomow  
bez mypi i bez celu, nusi wice bye jępnas zagańka,  
im twidunijępn do wuniazania tain wicej za-  
lecępnępn beępntry dowcip autora. -

Podobno unia to bye obras okoliępn i luidi - de  
Ukraina nie jest pępnorona na takim uddalępnem  
zatyklu Ewopey aieby jej unieobhanie mogli bye po-  
dobnymu do tych, kępnich nawn autor unals-  
wat - Sam pępnępnaje, że ku w unij unodit, wy-  
shwad, i stali unieobhad nie wępniewajępn do siem  
dwępnich (T. I. k. 20), tyklu chwitowiede Saury  
(T. II. 210), ale się w Krymie pępnizyry Tatarami  
zapewnie unępnidcunie uniekszotadit, nawet pępn 102-  
marępnem

marynem i zieloną figą (sic) - bez wielkiego upo-  
 zrenia o sobie a jemu a miarom doznawaniem  
 to samo mogło zastanowić pana A. N.: jakim  
 sposobem ta ziemia, w której same chwasty i bema-  
 ny, podobna, jemu niepoda roślinie? Byłby to is-  
 totaie w swoim rodzaju dziwniejszy fenomen od  
 stryżonych uszu marszałka (T. I. k. 152). -

Charaktery, które mi nęca, w powiastce pana A.  
 N. są, nadto potworne, ażeby można nawet posądzić  
 że je zalewnij szas rękas dla i graszali niedawne pa-  
 piero - jako talie niedoginawdyby na polito wanie,  
 ale że nimi nie są, mi zastęguja, na uwagę - Mon-  
 deja, ci umyślowi lilipucei, o których mi berustan-  
 nie potracaci trzeba, ale autor umyślid zapawne,  
 że z bohaterą zrobił wielkiego Goliwora, i grubo  
 mi pomyłid. -

Terzi i porady lekarstwiej Henryka jęziwid są gna-  
 nice, bęrgi mi na nerwowe wio piemia (T. I. k. 95)  
 w zabochaninie mi jego w Saure nie drwienego  
 aridrici mi chee, - Świdri podobnie choroby Westy-  
 ton Irving daleko drwienij szas przygody upiast-  
 Podnossaj go do miary Szekspira, o którym  
 wniwid pan A. N. że nie był bęrgiym w jęz-  
 raffi (T. I. k. 195), porwałam, że go wyprawit  
 z Weneji do Florencji na Piza (T. I. k. 97),  
 Zapewne jakiś drugi geniusz miariej wiornie,  
 miad paurre i dla tyo Walhala unalasta mi  
 w Monachium (T. I. k. 96), ale pomimo te,  
 i tem podobne uskypakwas, ten obrym dla  
 porumawii i kunsztu, z jakim wygawany  
 wart chyba stajajacych go kartuw - Na sto-  
 wo autora wiina, że Saure kobieta, wiżej  
 o niej piewidrici nie umiem. -

Sadna, z ecce charakterofycoznych, które  
 Pan A. N. cheiad nadać swemu obywateli, jist  
 to umyślawie Ukraina, jako nowa, i dopiero przez  
 siebie

(72) Wielic edkryta Gaskonja - weszpy w miy' stroiu-  
kuję, nieprowanie, a w tym sam autor chodzi o  
lepsze - w tabim bilu rartoin jest wiele bardzo  
niecierpliwych, nieumozronych i nieumacznych,  
niektore sa puztanaja (Akademya Chinska  
passim a w T. I. k. 172 dwa razy) (Muma  
Pompiliusa T. I. k. 104. T. II. k. 290) a sa mis-  
dry innemi i koncepta miy' spomnie (T. II. 130)  
W ogolnoscii dewicp puziasthi nie zaleca sa  
solu atycka - list krabicy nieust plowu w  
ryginalny (T. II. k. 292), list (Danka miera-  
wobnie niepotrzebny (T. II. 126), ale go trudna  
wymosci, gopyly sa nim i adu Antopij i "mcy-  
to -

A znowu mimo woli, inwerari nie mi mo  
winy autora, nie darowau mi balstwo pie-  
resia Twoja, naruszyci jego puziasthi - i ma-  
kewoi wiad tres obiejci sa trucha, jeli prest-  
to lat certy spozrywada, wtece, zannu na  
swiat ucyra (niepisana w 1850r.) - Lezie  
ob daneni newet wiekorym talentem od pana  
A. K. nie wazę, zebie tak lekko puziasthi  
sai, jeli nie mo wie o jerybu, gopy tyu nie  
zalecady sa nigdy pisura autora, ale sa inne  
nie uwagi - Malan Juliusz (T. I. k. 108) pro-  
dzierzgnad sa w Aleksandra (T. I. k. 112 i  
mast.), krabia Sudemit (T. I. k. 174) w Sa-  
messa (T. II. k. 329), maszadid d'ugo beri-  
minny, znouu A. (T. II. k. 242) blisko ba-  
kriectwa i boica puziasthi restaje stologta-  
wum (T. II. k. 281 i mast.) - po wiliby' ulowi-  
ne prestoxmi stajen killeuastu, quija, jez-  
rowe bajury na b'atnisty' dradze, ale to nie  
puziasthi kumanow kumanow. i znouu  
mstko

mokra; i nowym suchu. - do wyboru, u kto lubi -  
(T. II. k. 3 i nast.) -

Nie tyllie tym panem pawił N. gneszy wzięto  
nie swoich krytykownikow - Reaje mu tu, ze ich ali-  
ni, i da v sobie wicllie neobrazenie różnójz-  
ryerwami wstawkami tak wdasnego utworu,  
jak myjtemi 2 autorow obceje - Nie wolno  
wacpie' o jego wrytaniu i uironości, ale ta  
wiana Babel nierego nie diewozi, a brali  
uwagi i tu jeszere przy prawia go o pomysli  
o Legendzie o S. Piotrze (T. I. k. 219) upatruj  
jedobliwistwo do obrasow Dantewskiego  
pichta (T. I. k. 221) - jest istotnie bardzo ju-  
dlobna w pieśniach Perlskich (Kamaroski  
T. I. k. 182), ale nie w bestkiej komedji - Przy-  
ro'onywa w sumiein miyjem momentane  
Cezara de jalicij' quimnej opawiesci (T. I.  
k. 215), ale sam wyetlo za tem dajaj p'yma-  
tao p'ublika p'orowolid' zapie' insarej, i zupna  
oryj' p'orowmaniu i t. p. -

Wybierajaz nie dostatki, ktorzym autor  
nie spowstad, naterzy mi sadomienie' o jedrym,  
w ktorzym tu sam obejnad - Stworzywszy  
pasonyta pi'smiciu nierego, roba cryt, ze wa-  
renkum jego bytu nie od p'eciada do d'abna  
jotneba - 2 cadego d'ieda mi ucyisnadlyo  
w parowey obepie' j'onej kowpli moralnego  
sensu - Foreba byto tenel' zaradzie', j'elowi  
p. A N zastapit' go nauka, moralna  
(T. II. k. 107 i nast.) - More to trocha, kutawo,  
ale w chylisney architektonie treba tu  
rotawai' jak wzina - Dostatki tu tam  
mizdy inny i sarawierz, j'ezeli wzoremie  
o 20

(74)

o co chodzi, to moim prestatem lewym na Ultramarine

Dziś na tym, Stercy' dziebie niedzieli ni obem  
Ducena Siestrami, dani tego um powierzas, a  
mawet nadto dla sensu moralnego, który  
miałem od porzathu na uszycie, si w moim  
wzroczniu odkap atowem pana AN. na kar-  
tach krotkiej kadnej powagernicy nie mogas  
Wszelkie prawo utrasid, i niezaleznie smektu sui  
dobrowolnie wyprawaj swoja powiastka  
Exere to bedu, prawdy, na ktore si odzian  
kilkna poranid che estetycznych, restauracych  
jedna do drugiej - prawdy z jedwabnych zle-  
kewu sui nadto kouchu, wistly sui na w przy-  
dai megdzy - Pan AN dat dowod na przy-  
krocie, ze nieznanym obywatelom o dobrym  
smaku, jedy wawet nie mowiac o poru-  
ceni piokna, ani o spozimowaniu jego wa-  
runkow - wypharawszy rezept na niedolowoi  
nie powinnim sui mierzai do rozprawki i sa-  
du - taluie jst przyrazajurniej anofe rdanie,  
ktorego nie wazniam publicznosci, ale  
je rapiduje dla panicy i siobadactwa,  
jako dokument dowodkowy, a byc awie,  
ze o jego wartosci dopiero za wyptokujam ki-  
dy' si, ktorey beda, wotnosai sprawa, di-  
siejnego pisumienictwa -

Musza tu dodai jedna, prestatu - Dziś  
Siestry wyprawy nakadawoi drubliam Toza-  
fa Kawalczuga - firma tego dosunuo zero-  
bitas sobie z dawna na dobre imie i pu-  
blichnosci i dla dicit pod mia, wyprawnych  
stanowida sama szlojunc, badaj wgladaj  
wartosci

wartosci - Rhetoric powiada, ze nadzwyczajny  
 przypadekowego trafu obrachowa pana A. K. wy-  
 tworzony zostal erienkami i kostlem Oficyjny  
 Nauki dzisie, ale jesliby si miały swobodne  
 czesto powstana, to stare dwaj nastugej po-  
 tozone dla przymiennictwa swada w niepra-  
 miz i powiewiako, strau przyw w wypraw  
 swietwie swoblich księzich, i do niedu terim  
 kweyeh handelkow rejerie. -

Dodatek do krytyki swoich Siostro

W ostatnich czasach kilka niezwykłych polemik,  
 wgnikłych z sądów krytycznych dalo mi wyobraze-  
 ni i miarę o willej bractwosci niektórych pisa-  
 rzy - byj pinto more, ze mojej przeglad powiazali  
 pana A. „Dwie Siestry” wywoła wyprawę, i  
 niem przeglad „Srebrni stawem”, i wczes mitosi  
 wdanej autora wyprawie riodem moje zdanie  
 Oswidaczenie sui a niem publiczne esad riodem na  
 porzeczne i potulne, a w sprawie pisimien-  
 nieta nie objawiam sui nigdy z uwagami,  
 ktore mi doraznie mysl nasuwa, ale je siisle  
 sam u siebie rozwariam, i klym sui z niemi co-  
 fac' nie miał potrzeby, dla tego w raz wyrok-  
 ow, zawone gotow jestem podjac' obrone, i  
 przyjmuj, na siebie obowiazek obraci' na  
 moja, ocena, powiazali pana A. K. - Jesli to  
 kritic kom'ar nini nie polityje, czasu, i rozbiom  
 Dwie Siestry anatomicznie tak, jak niedawno  
 jetera autor listow z Krasowa Strawa, Godeira  
 rozbiwat - wnikac, w tajniki charakterow  
 glownych

(76)

głównych, ażeby wykarze ich niewi. — wytkow nie  
jedno mijsze, które traci osobistosci, bo nie oca  
pewnie, nadzkulenc. — Sielie napow, a ery-  
telniuna nastepnie kchudko, ale decynda, iem  
postapiid sprawnidliwie. — O jedno tyllis ni do  
manwiam, azeby ten, który musi reche do tego  
pewodai, miarkowat waga, idoin decynda, bo je-  
sli stane do wyprawy, to na stermy nie pjd, do  
i nie gnernego wykwuwie puidnos, ni dla tego  
kily musi moigt obracic, ale si to nie liczas  
w pospek, azej gadusci. —

W piominuistwie naszym zakonemidai  
ta wada, ze w spornych pdaniach wolno pu-  
sio' piro bez kwdry, ale niech dobrze wiadom  
Dp. pisane, który ni imaja, tego rdego przytada,  
ze samu selie jedynie tain y imaja. — Rzecz  
ni ma inaczey a pisanami publicznymi, które  
w kolumach swoich daja, mijsze artykulum  
polemiznym grubych a nie pnyptajnych wypra-  
niei i osobistych decynda. — te rozum chyb-  
ja publicznosci a odpuwiadialnoscia, razig-  
wista, na karb wdany, na który pnyptaj lub  
pnyptaj kolej erasu naszory. —

Kopja przestania kwytli x dodatkiem  
do innego Okaspidma

Przytaczona kwytka byta pnyptajna, ale drien-  
wika warok. mien ni jerrre pnyptaj. — W mijsze ty-  
nie pnyptaj. — Dodatki tego pisma, która w trójce  
potem wydata inny pnyptaj tej samej pnyptaj pira  
p. A. Krajnowskiego (N<sup>o</sup> 45). — Tworita to rozewne w  
dobry wieme pnyptajaj w pdni pdani recententa,  
inaczey rozumie nie moina rzajaj oglaszonej y go-  
dlo: „pnyptaj w wyptajnie pnyptaj” (N<sup>o</sup> 11.), ale ni ma ni  
pnyptaj

pryncypału de pomysłi, jego są publiczności oddajesz  
 moje ocenienia artystycznego utworu p. Nowosielski-  
 go. - Nie jest moim zamiarem spierać się z p. Praj-  
 kowskiem, ten bardziej, że w jego artykule przekładę  
 z nagana, dobre swaryje i uciniem - powiada mi się,  
 i u niego i u innych w tej sprawie i do brzo zastania,  
 a jest tam jeszcze wiele dobrego, o to tło obraru,  
 tło wybrane, na którym aczkolwiek kilka starych na-  
 kwadli postać - przez szeregiem, i który tło było ra-  
 bota, obraru, a precizj nawiązała w istocie.  
 Na to zastanie się nie zgodzam, ale z resztą, re-  
 zymowimie recenzyta, przedzielnos. -

Idem z nowicki rozajomych, nie willei nauwa  
 sztuk piśknych, obrat swoje niwskanie w szko-  
 łachne malowidła, biedym go skro ra tain udwie-  
 doid, raportat umie o danie w rapro, o ich war-  
 tości - Damy bogate i gustowne udelebow - do-  
 go, się mylic, ale w umyśle krotyle p. Prajkw-  
 skięgo wsi przedobnego upatruje, z moją, ujęmnie-  
 owie -

## XVII

W poprzedzym liście myślałem się domyślać  
 o Statucie wydziału (1866) - Wyszredtem w tamy  
 mezy w tymi samem urozpisaniu, ale już w roku  
 bieżącym (X<sup>to</sup> XXIII), rozjmuwał się jego wydziałem  
 sekretar towarzystwa p. Kicłajew, przedsięwzięci  
 która dla archeograficznej komisji p. Tymofie-  
 jew rozjad się wyjątkowego oświadczenia. Bazy-  
 leju Wasowiera pisana gośdniego Nijmowskię,  
 ale tylko tyle o nim doniesi moze, i to z rda-  
 ci mego kizgara z Moskwy. -

wykarawsey



Wskazawszy panu rozmaite księgi, które są  
na los sześcioro, że Moskwićanie, w sporze, par-  
skowitany, w roku 1774, który wyprzedził  
w lutym bieżącego jest artykuł p. Kostonarowa  
o Pletmanie Skierowskim - Nie czytając go  
już, i nie wiem co ma w sobie, ale w oty  
prawie kryptycki, jak lewi odrywa - Nie wiem  
August był u siebie, i nie wiem, i mo-  
że w jego dywocie, a najdalsze, w jakie srebro go ty  
mniej, a nie die objaśnienia, stosunków i aly-  
czajans epoki -

Co to jest przychodźcie, za panem, i nowo-  
sielskim, który kryptycki, ja rekomenduję, i  
nie czytając -

Maam honor etc. -

Kopie dla p. Tarcila Glücksberga

Te i tym przednie rozwiązanie galki p.  
Dziwiali wielkoci przedkonia  
A. Wierwa w karamie -

Duż Ukraini, jest to karama, której  
ja przyznajmniej nie potrafię, i nie potrafię.  
Na cierpliwosci byłym się w dalsze narodzić,  
ale na uwagę, nie było moim się (datam  
jij za wygrane, nie kiesz się darmo o nie  
przednie istnie, ale ponieważ p. Glücksbergowi  
obiecaw rozbiór tego dnia, che, mu się wygła-  
mający dla tego niezwykłym alyczajim  
stowu miejscu nie mogę, czynić kadoś -

Wybitaję na to najprostszym s'odoch, ju-  
pnie, na kilka wyjątkach, a tego samego  
czonem Dziwologia, który p. Nawosilski  
chiał

(79)

cheiat (kariartuwai) i literatury, jeliin umiat do  
godnaji glosiona, snyil, ktora mu pniewodnirzta w  
jigo pracy.

Akeli, noszaje nazwanina Rosi, pniewiadaj p. No-  
wosielski, w r. 1802 stowio maja, pniewodnirzta w  
uyparaw niemieliu Prof. Koi (T. 1 k. 22) - jeliin  
ponypradliu pnypridit si do tyeu uypowid' Schem Po-  
lenu Stawian i Kaster z Polu xem Grekum, po-  
kazanu uyprij (T. 1 k. 18) (a). - Ogier (nie ogien);  
wod a w Symbolistye to uypisze jidno (T. 1 k. 22  
i 335) - Wyraz Gypus oznaczat tal. kionia, jak  
Phalla (Fala) (b). - Pegan u Pige irodto pjo  
greeku (T. 1 k. 24) detyaj uypisze uotro i kadr-  
tanowato, ale daley to juri inaraj. - Kachita,  
mowoi aictor, pniewodki u Stonia - Kor albo Kor-  
sur albo Sul (Sol), Mora albo Mola (c) i ko-  
ros, naj staroajtniejza dynastya Singale-  
rene Syryawow - Cyrus (Kor Stonie), ale  
osobliwie traze, pniewodnie kuz, i r. tyeu  
samego r. odta <sup>imiona</sup> narowana mek, noszajcyh  
nazwanina Rosi (T. 1 k. 50) - Trocha sucho-  
nijasno i kuzetnie nauypisze, chyba jid-  
tyu pnyprytowia: woda si pali, ugniew  
i kulewaja, albo siudtaj porthie, dawaj kemia.  
(S. Maszkiewicz) -

Podawia to r. 1849 inaj talow uypowidnini  
gryi nas aictor pniewodniet, ie uypisze a and-  
rygomicznej (d) natury (T. 1 k. 50), ale z mowu  
hieratyliej uypisze niemieliu z Kiee, a  
p. 10 dni' uypisze a to w niej to samo (T. 1 k.  
65) - Pice (e) a p. 10 dni' uypisze to samo  
(T. 1 k. 66), a p. 10 dni' uypisze (M. 10 k. 66)  
uypisze placet (T. 1 k. 66, 167 i 185) o histo-  
rycznyh

rychych plackach powinnaj waznie od krycia  
 historyka Anfo, w Davianswergnie Swecyjskiej  
 (F.) - Syryja, swinia i saba kucwo jedna, jak  
 rowniec Gsteva namiasot sytera maica (F. I.  
 k. 182) i Syra, rdolniate Siusia Siusia, ale  
 tych p. Nowosielski puz skromnie nie zalozyl.  
 Fost to Tawiska Sus, greckas, ses, maicwa  
 (F. I. k. 182) matha od ma twoda (g) od ktorej  
 uwarzy mozeje (rolie Siusia, wulgo srazae) i  
 myc (F. I. k. 217) - Tu walery jenne nasienie,  
 zepewne, ale jalic? nasienie dyni, albo riazna  
 karbowenne wipowane u Klinekylow (F. I. k. 177)

Nie stykaj, ardey ludie byli hudy kawa-  
 lkiej robity, ale u ulepianiu isk i ciasta jest  
 stare swadanie, ktone swadana lud Ukrainski  
 a po minicelu mizry ciadwa a chlebow w i-  
 uia tyllu u weprawianiu (F. I. k. 167), do  
 ore go jeszere mizry w blizhu i rowniec k re-  
 cry przystawae pewna, zagadka (k). - Zinne  
 go mizra mizra sepric, se to ciasto wgnie-  
 szenie tyto z gliny (F. II. k. 9) tak nawet sam  
 autor w daf sa rowniec (F. I. k. 1.) i u mowie  
 hieratylkiej Keren, stanadly na rownie z kawa-  
 lem i pichanem (i), ale rowniec inne swa-  
 nie glasi, ze ludie pizwotnie byli z raga, jony  
 najmniej pewnie chwone, zepewne gnelse-  
 niarskiego wyrobu i u tem tabore bajt lud Ukra-  
 inski (F. I. k. 296, F. II. k. 5 i nast.) i t.p. - Autor  
 przywodzi nie raro wielka prawda, w stawach  
 Staraeta Szala, uamparer i at uempandre  
 (F. I. k. 9 i 158) otoz gzyby jej miata dlewodzie  
 i Kystarofia, toby sin jwkazaw u wiew et nom  
 Ktawitawom -

Dla tego wtasnie u stapidom ad zannia-  
 rus i z danej obietnicy napisania robliru  
 wie uiszeru sin p. Gluckshergowi - Nie jest necna  
 Kryptyli

Krytyli wyzrae' natura, i rego un'nie porównat  
i nierozumiat, nie ma ochoty licować, ani potra-  
by tłumaczyć, bytoby to sadaniem' rzedniem,  
stać nim, a nawet e'nie sawozre mowiliwem. -

Tyle o kracie, a teraz o p. Kuwozielskim -  
Dzielo nie warté woliczow, ale jego krotki wstę-  
geje na uczenie - w brigeje, naszej literatu-  
rze mamy wiele pisany, krotki by tawo pami-  
wie mowia, i maja, gtony stabe, i ungsoty nie  
rozumienie - sa to obydwy dnie piewszedni ob-  
jstne, ale ich licby, w miyem' nerezumienie, na-  
leriat' dohdy p. Kuwozielski, ale go chisiaz' k  
mij' wyrozniowem - Kto ma rownie, jak autor  
Mysterio refii gtonu, nieporozna, i ungsoty ama-  
sony, pnestaje byi mierzoscia, i jest cwestem  
nie pospolitym fenomenem -

a.) Jak Ros' ad kumia, Ross, tak Stryw  
lyka, Tur, taurus, Stier, Stry, neha - Tar  
je s anskrychur swieci - Star, star, wiarda  
i Stier, wot to prawie jarno (sic) - Turium  
w kraju byozym, Bawii, Turingia, Styria  
i Stry, neha (T. I. k. 20) - Jesli rno w gwiaz-  
ca. graha, to u niej Tacinska trada, gred  
(T. I. k. 60 i 265) dwadzi mirawadi, ie kiedys  
spothatem, jaliczgi' Quirade (Quirada) k Sityny  
i wspominat mi ruziny Turow i Wotow-  
ruw, k ktoremu go Taryfy dalekie zwiazchi  
pokrawne - prwionaj pweobna, w ruziastku  
o Mochlinskich (T. I. k. 363.)

(b) Gricindrij Jermien i Phalles unay-  
ty jedno (T. I. k. 141) wiadomo, ze na wseludzi  
kencie karnia, jermieniem.

(c) Kora, bojini, Kora riaznha granate,  
bigas, jaleth granatawe (T. I. k. 195) (d.)

(d) Andriarago, in Smok, który się zięwił sammi prawienkami, w Drietach Alexego Pionar (ulupane p. Rigoley de Surigny. Leveium 1776. T. III)

(e) Pice, młyn, stepa w miewie hieratyduj' sz-nacraty organ kobiecy (T. I. k. 149), następnie pice, inlee, tute mediaty unie anaxenic odpu-widnie - Pice widocznie od picea (T. I. k. 166) Ukraiński Pice (pice), adolemate Piceka w rodzaju Reishuigo - Autor i polski pice tab-urypa (T. I. k. 143 a na karie 166 podobno w rodzaju niyalim - Pice, w którym... miata...) o słowku myślim domysła się p. Kucziński botanice, ale bezno twierdzenie: kusi, tożsamo, a więc kusi, kosi - Skymeloz rrajdnie tu pewna (niekawodna) analogia (T. I. k. 227)

f) Autor nie ustąpi w Drijernemstwie historycznej kufce, jak tego mam dowieć w T. I. k. 351 i t. p.

g) Woda po sanskrychu ugar (T. I. k. 22: 335) ale tu potrzebna historyczna Ma, ugar Ma -

h) Tule 2 ciasta 2 chleba strzata w pisty niery, w swa ideny

i) Jaz mi wspominaja o mufomele i dejniku. -

Panna Magdalena

Wspomnienie

1708 839

no 162

Bliżko przed pot wielkim, kiedy był jasono kardio rntodym. Pan Maisej, do iaxi się cwo-det na Bachory w Rajawach, nie wiem jalinu przypadliem rektedrit na Polesie Litewskie - Analazt tamogrom lasu, sita piastu

miastku, mwe kwierzy, mno'stwo grybiow, wju-  
 mio i komarow, bota w ziemniara, ale ludzi nie  
 wiele. - Nie mogt przyjechać do obolicy, aido  
 jej mieszkanicow - najwiecej go to niecierpliwito,  
 kiedy ktorego narwat otowielicem, a ten sie wrzyt,  
 i wyszekal, ze on nie otowielic, ale pinierele -

Wotke to wangiue, w ktore los nuid Pana Klaiija  
 patnata takze de arigo z ulozar, byty nawet puztoli,  
 ze jest farmarowem, a kiedy beknał wsi niepotrze-  
 nego o btozostawianym i kadrzeju Boboli, p. Za-  
 Marjasze Mataszew. Mostawianym Morzysli,  
 zwotat sralaktu, ktora sie skonfederowata, aieby  
 wyprógowac fudejzancow przybyra. -

Niechary, wry umyślnie p. Klaiija na to przy-  
 jechal, a fudobno przytynał, aie byt dociuuy-  
 mowony, i miat tam jalicis' krajowe zastugi,  
 amiskryt lena obywatelskie, z had nastapita  
 przyjarin' i zgwada -

Cel rjardow sicutat chybienny - aley nie trawic  
 zxxerwosi pje s'madaniu i killeu bolejach, już to  
 starka, już demonializm wypraszmo do ostepu,  
 go sie nie bawem w tai psow, rozgłosu wojew  
 i uogotnatura, zewnato, jak w gornhu - P. Ma-  
 iij dostat stamowislu oboli p. Waspra Kad-  
 tubskiego Strukeraszego Dnezyeliego, ktory  
 dobre fudechmiliony rozpuwialat mu, jak to  
 sliego sate na smiri' ratamuwat bernar-  
 dynskiego braissha na odpusicim Ad Domi-  
 nikanow w Polzianym wstoku - Gwanie psow  
 w innej wrywato sie stronie, i dociu' daleko:  
 p. Klaiij i bez tego niewielki mysliny stur-  
 chat tragicznej ofuwisii zadensany zapew-  
 ne o zewinnem - Kiedy nagle Strukeraszy  
 w bok ulewyt, knyknal pilny, i stat zwa-  
 stnaty - Ogramny marucha nie wiecej jak o  
 krowko

(59) Krokow 20 wspiety na tylnych stopach, poru-  
wał się do niżejszego strzela. -

P. Maiej ramię, i wypalił, a swą be-  
tę swalita się z głuchym wyłaniem, i natych-  
miast w prawo, sam wojewoda  
potrzebił się ~~z~~ stępną paniezi traba ni  
leżyby lepiej pstrafid.

Otoni mój p. Maiej został między ramię  
bohaterem - Za powrotem z kurii, sam go spo-  
dam z potężnego rebrnego z sobą wziętoś  
jego zdrowie, tak narwanym reburtem -

Róg był zrobiony na myśl iwa, trąba, zot-  
kawszy dołny stwor, przysalawaniu proro-  
kumstule, wychylid to ast kropka pstrafli-  
Kładowie było tak trudne, że sam Strakow-  
szy nie dotrzymał planu, się opędził, ale  
po prostu: że to potanie ułbierzył kora-  
ka z talieci kotubeami i przysławia, że  
panowie brania, jak na ósmym ued świata  
patryli. -

Papili się wosy, upid się i p. Maiej;  
z rana jeszcze zdrowo, jakby się go poru-  
wieszem, abymyśliwano, jakby go potrymał.  
Gady nemia o farmarostwie, i ujmie era  
uimnej litoyordawionemu, Andzejowi ko-  
boli, upadły same z siebie: ani heretyki,  
ani niedowiarze nie swalid nigdy wist-  
widnia - nie miadły Tasli Kwiej, ani przy-  
czynny S<sup>o</sup> Kluberta. To też p. marzathw-  
wier, Czechadowski, który najwiecej insty-  
gowat w tej sprawie, awęchat, jak to po-  
wiadają, pisano nosom, i ujmie się ucha-  
nem. -

Ale

Ale jak tu osiedlić p. Marię? - Potrzeba  
 go osiedlić w miejscu bogato, ażeby od razu  
 wchodził w grono obywatelskie, mógł na  
 pierwszym sejmiku wystąpić pod honorowym.  
 Głowa mi dla kosztu, gadaj, jak z Marią,  
 zgaduje przyszłość lepiej od kalendarza, ex  
 publicis wie więcej niż sam Józef Kieś-  
 wicki; Jędrzej stowarzyszenie, stowarzyszenia  
 gęba, melara, gwóźdź nawet po fran-  
 cuzku rozumie, a to z awulskimi od Ma-  
 narskiego skarbu, potrzebujemy o M.  
 gubernatora zapisać - Tędy wada bo-  
 wieżnie osiedlić, i Jędrzej stowarzyszenie  
 bożna Magdalena, Magdalena, strukera  
 stranka, Szerecha - Panna swarowa, Wła-  
 sowa do dymów, a opowiadają gotowali  
 pod gwóźdźka 10 000 stotylek, jak woda,  
 samymi piórobellekami -

Ejcie przepisać z ochotą i p. Marię  
 obliczać - Najpierw był pijany, a gwóźdźka  
 zmagadzał się w zagadkowym przyrodku  
 życia: bez środków, bez przyszłości, bez na-  
 dziei przy mnie podległym u myśli, który  
 wierznie stawiać na poprosze drogi w  
 karków przedziwizim. -

O świecie strukerasy wojach, ażeby  
 uprzedzić zaproszonych gości, i przygotować  
 przyjęcie. - Ci się wybierali dopiero po śmie-  
 daniu, p. Mostawniery obywateli z dworskim  
 swatem, i wziął p. Marię na swoje ha-  
 tamarskie - Do mostkack, gwóźdźka  
 bajerami -





że mi wsza uchem słamęto - Magdalena nie była,  
jenna uęsturna uęsturno?

Struik wozny był otworzył, karat zagwai ber-  
nardynistyczny, i pęsiid siii w plasy. -

- „Kawalone sto twój w przęsta, sępnat p.  
Maciejowi na uchu słotawiczy” i pęsiag-  
nat na soba.

W przęstęgwalienna uęsturno, jakas' obny-  
wia pęstai w zielony niuwiisiiy sukni - Stra-  
nie strus' - kobieta, mi kobietu - p. Maciej  
spęjnat, i zbladł - Goręu było dęszę, tru-  
nek trucha rozmarat, i głowa obraxona  
uęsiingislium uęsiislium sęsturno siii  
krajii, obracai - uęstętu do bota sęstętu,  
shakato - do korowodu pęstętu a głowu  
zataniewany braviszeli, i zastęlnony Ma-  
rucha, a ry uęstętu pęstętu panna  
Magdalena w zielony sukni. -

P. Maciej uęsiid tępe nocy, nigdy uę-  
cej nie pęstętu nawet uęstętu. - Nęstętu pęstętu  
uęstętu uęstętu - daleku pęstętu siii pęstętu  
Quin wozny uęstętu i niuwiisiiy majęstętu  
w pamięci - uęstętu nawet uęstętu sęstętu sa  
pęstętu, gęstętu... gęstętu nie dęstętu.

Tręba uęstętu, że P. Maciej w sęstętu swo-  
jimi dęstętu uęstętu nie sęstętu, dęstętu koiu-  
wek nie sęstętu, i dla tęstętu sęstętu, kę-  
stętu siii a pęstętu dęstętu, niuwiisiiy  
uęstętu talieqę uęstętu, jak na uęstętu  
i Koiuwiisiiy - w swoim wozny uęstętu kę-  
stętu

(187)

gato, niezdy innemi nowoskami, przyslad mi  
stawała Improvizacje - p. Marci' wiać kiaszku  
do ruki, czytat & uwaga, pieszto gwiazda, kiwa-  
jae się, jale nie maad fatumdem, a potemu do-  
ryt, nakresliwszy czerwonymy etowhieny wid-  
niego kopyta na akładce - Skoro na t'm przy-  
jechat do mnie mój sasiad p. Gorgoni, - tyfko  
co urocił & Warskawcy, epie k'adnego pumiediat-  
ku nie opuscił, rozumowa u spadła na Impro-  
wizacje i improvizacje, dumaia się rozro-  
widy - p. Gorgoni cheiat nas p'obonai aper-  
tis documentis, w sruhat kiaszku, i rakaat  
deklamowai -

Wystuchalis'my, Maninie, ptali, k'wia-  
ty i k'wocjaty - P. Marci' lekko wzruszył  
ramieniami, i wstał & smiejca, kiedy go ra-  
knymat p. Gorgoni -

- Ferrere j'ona p. Marci'je.

- Ale wstatnia?

- wstatnia.

- To stukam, i usiadł znowu.

Nestapit k'wasn - Kiedy przysłał do mnie -

sky:

" A uszytko takiej smiesi'mogao

" Ni' brala pi'knessi i quatt (p. 285)

- Tak samo i ja umoknat p. Marci'

- A w nie mówitem oderwat mi r'ęwa  
p. Gorgoni.

- K'wiera no, k'wiera a Tasli swojej -

P. Gorgoni

P. Gergoni deklamował dalej - jak przysto  
do tego miydea

„ Jak gwiazd blaskiem kwietyca  
Kilby rzechem motyla  
Smaragdowa zinnica  
Strusia kilie' puchyla" (k. 285)

P. Mawij zerwał się jak oparzony.

- Co? w takię? - zawołał

P. Gergoni uchrząknął, i powtórnym  
entuzjazmem, głosem, uwyraznił i patetycznie.  
- Magnusia Kiedubaska, jak w Koga uo-  
nie! - pokrzy!

Na w tej chwili okulary zleciały mu  
z nosa, i rozbity się na kawałki. Stance  
oddalił się smutny i powieszany - W kilka  
dni chodził jak nie swój - Wskazywał trucha  
z pierwszego uwarzenia, rozprowadził  
mi powymyśleń rwanic. -

Pobieżny przegląd Fejletonu Ga-  
zety Warszawskiej z pierwszego pot-  
roczna 1854 roku (N. N. 1-178)

To w piśmie, nie jest bynajmniej ani  
krytyka, ani rozbiorem, a jedynie przegląd-  
sam - Pisze, sam, objawiam rwanic o-  
biste, do żadnej litwackiej wspólności  
kaleks, na która, mo' gtykuw się oglądać  
sub powmitywac, i sta tego hierby mwoziej  
nie

nie wzywam. - Nicemylngus mi jestem, i dozwia  
 mego za talie nie pędaja, nad to ograniczają  
 o ile możności nie uwagach, które w praw-  
 dzie do wyroku trzeci pędzić mogą, ale preto  
 wadom, jeszcze nie będą - Bedzie to niezale  
 skarżenie publiczne, nie wotpie, że go zbija  
 przyniesione obrony, precie w tym juristawai  
 nie będą, dla tego w ten niezale przygotach  
 obronow o to jedynie upraszaw, ażeby tak,  
 jako stesna w rozemowej oracy, w dwutywa-  
 li ten racy do głowy, awia do sena - Pi-  
 niimitwo stanęto jur na tej debie, że po-  
 bitawia krytyki nie potnieby, i miie go  
 nie powinnu? -

Na Fejleton Garity warszawskiej  
 piwoszege piodora, ktoryli sie gtownie:  
 Karłowskii, Koneńskii, Waszawskii i  
 Drowiceli, muij Anacora pogaadanka  
 niezale i artykut uwiazany z wypad-  
 kami politycznymi dopietnaja, piony,  
 qy i pweja analardow nim niezale,  
 ale o tej pwiem dopiewona koncu, nie  
 zasturycu bowiem na piwoszeisthu. -

Dwa tomy 2 i 3<sup>o</sup> pwiem Karłow-  
 skiego wazpewnyaja, rok biegay - Tem  
 piwoszy nalezy do upytynionego lata. Re-  
 dakeja w nadrosi swojej tak to wzpotoryta,  
 w ten narzwa technicznem myslivshiem  
 wywarunem, na wabca? Krytelnik 1<sup>o</sup> to-  
 mu jali zwierzali leony niat upasi  
 w iudta pweumowaty na nastypne? nie  
 winna w prawdie strategja, ktorej chwiaz  
 wcale

wcale puchwałae' nie murina, nawilka, <sup>umie</sup>  
 re przegana, nie zastępcy - Domo publiczne  
 i bez niej dobyt anajnie, jęziki głośnie i swo  
 mu badaniu odpowie, tej leton i stawie  
 cześć <sup>szukana</sup>, i nie jest w stanie nadae' mu  
 ani ruzumnia, ani wistosci. -

Strania s'hebnie see, anakomitym i tku  
 rem, którego salety pnenossa, setnie wady,  
 jahliby w nim deputnyje i wytknase' mwa-  
 na - Parkowesli po mistnowslu wstae  
 jęzkiem, i ruz pnestwie, która, od twana  
 Camyplemie planu i ogolna catorie nie do  
 napania nie zastawia, - jedna tyłkomata  
 okolicznie wadi adawie Parkoweskiego,  
 re w tym rodzaju ma rowto ueslu nas-  
 tawewiw, już nie wspominajac o tem,  
 re go sam nie stworzył - Mowia to o  
 rodzaju tradycyjnym, do którego się jesto  
 mnogo prawownikow, zastawiajac po-  
 temnym na przyktoai cześć, zgodznie  
 nie, cześć, domyślanie się, cześć, ludzi  
 i obyczajow, na które drżajac patnymy.

Skoro za tem, jak ubowierony restet  
 Drob braie s'hebnych, p. K. Nowosiel-  
 sli pnieowiet o tej powiesci (Gaz. Warsz.  
 N<sup>o</sup> 104), pomimo to, re się najiego za-  
 nie autor zgodził, jak sam o tem po-  
 wiada (G. W. N<sup>o</sup> 227), nie zadawalnia  
 mnie to recenzja. - Douras podanie  
 wy potneba <sup>rozwielić</sup> na historyczny i  
 obyczajowy

obyczajowy, a których ostatni niżej stanie, gdyż  
ani romantyci, ani podziwionych warunków  
pierwszego nie ma - o tym koniecznym powie-  
ści. Kewelski nie pomyślał, i dla tego mówią  
o braciach skłębionych szerszej się rozwiódł nad  
Walterskoton, aniżeli rajmuję Karkhuwskim.

Pojętych, opowiadanie Monemiuskiego,  
jest, jedna, a gorszych powieści autora, pomy-  
na tego leży głównie w wązkiej faktach, który  
miał być jej treścią. Pomyślnie to sam pisarz,  
i z tej przyczyną, wstąpił w kapale, i jakim za-  
siedział do pracy, a nad wrychlej powieści nie  
miał roboty, skończył ją, pomyślnie, albo  
raczej nie skończył i jednym słowem, jest to wo-  
wiarstwa bardzo mierna, bardzo turkiewska.

Przebiegi powieści bez tytułu "Krasen-  
skiego" jest bezwartościowa jedna, a najlepszy  
a pomyślny uszczelnik, które wypadły z jego  
tego płodnego pióra. Musi ona być Benja-  
minem samego autora, gdyż ta mitosiła  
niej napisanawada Karda, prawie stromie,  
ta sama mitosi, rozstrudziła geriemiegie  
pobudzeniem - Padozi albrymia, lew ten  
życie ostawiona od kolebki do grobu, to dru-  
ga powroź, jeśli go sercem uwozić rechemy  
ju tym padole plawu - Nie cna i mienny-  
se po temu, abym się z tego tłumaczył, ale  
o do mnie w powieści bez tytułu niepodob-  
ta mi się postać Sary - beznym obław roz-  
patrywadom się w tej koncepcji autora, i za-  
uważym w niej Sary w prawdzie ludzkiej  
i w pięknie powrozi - Poważny wzbierne jako  
ta

ta powieść" zastępuje trafnie" tego postreżenia esady, gdyż nie talem nie uwazam krytyki p. Nowosielskiego (Gaz. Warsz. N. N. 219, 222, 223 i 224), która ona prawie całkowicie z trzema innymi utworami nie ma do niego, i nie ulega, ale jej umieszczeniem w takiej dacie nowej i szeregowej przykłada umiety wsi zapewnienia kielichu pisma swego i usitowania uwzmawienia i jego treści -

Przychodzi mi z kolei mówić o Pantoflu nie jest to już powieść, ale komedia, bardzo smutna komedia - Pierwszy raz w życiu umiałem nie przyjąć wsi cześci utworu p. Karola Dżewickiego - powiadam nie przyjął, gdyż sądzię po pantoflu o popędziskach meście, i nie komizmie i nie wyobrażeniu. Autor przychodzi do samotka, Praszawskiemu przychodzi do nawiązania, i nie umiety poprawia tego, w nena na papier? Bez tego musi być "być" repetycja, jeżeli rady mojej "wieducha", i wcale pisać nie będzie - Dawnym mi cześci nie różnie cześci i inna, i atowego, i inna, nego, wszakże podobają się p. K. (Gaz. W. N. 257) narwać pantofel u wirnym Dage rotypem (sic) - Ma to być podobają, czy jest podobają - Podobnie, owszem podobnawiem, w ristem z ugnalarkiw w skie - Dżimie otubi narwe, talent autora patrzywa porotywa, ale to na repetycja jego przygane. -

Skromny autor pogadanki mijskiej nie podobają się podobają, raz jeden tylko litera, i wielkie samopas podobają (Gaz. W. N. 25) i fle.



Alle etad wogadnosc' go trled no, gdeji staj puzadani-  
bi ma jest Hali, ateluy miat ror acnie jinsana -  
Dz gudanice nie ma kadenego anachenia, ani  
iadney wartosci i st wescetem obliem ucyzpta-  
tem w N<sup>o</sup> 34 dohonowenies, ale sic zabwiedem  
opisid'a fejeton na to tyllu, aneluy si pze-  
miesi do bolomn garetz - Nie uwiem, arali  
to starsze, czy intudze miy ree narnawzta  
i'y hodokeja -

Dobrystwo Napoleona (Gar. W. N<sup>o</sup> 95)  
i abem ucyz' wspomniad jest to artykul zwiaz-  
kany siisla z ucyz' padkami politycznymi, do kazy  
rownie nalera, uwiroszpli uwiroszplene w N<sup>o</sup>  
91 i 95, sa to kumawenica z pism rozpyzobit,  
o czienduszakre pnestowid' zapowianow -

Stewar pzeptepuzi do pwezji fejetoni  
Garetz Warszawskiej, k'adze na czele ampu  
wirazaj' Deotymy (Gar. W. N<sup>o</sup> 19, 48, 134)

Nie mysl'e, bezajimij nowey kopyi kze-  
s'zaji, ani za Deotyma, ani za pwezja Chcaz  
Amwioie' moje wrecimie w swoch stawade  
gowa, sa' ucyz'nie z Waszawobliem (Gar. W.  
N<sup>o</sup> 265), ze Deotyma gowa posagu misboszrej  
ka Futarbiuwrze (sic) - Nie webwora, czy-  
to pzewidziad' zartem, czy bez zartu - Ina-  
tem ludri, ktory pili z najwisk'szym sma-  
kiem puzerliwuy kwasch, atymuy az, ze  
lepszy w N<sup>o</sup> ampuanskiy uwiad' De gesti-  
bis non est disputandum, w podobnych  
sazach opiewai' su' darno -

W Deotymie sam uwnaji, now ucyz'rajnowi,  
i niechwiei, su' poklastuwi' jalu' zowie' zidnata  
gumiesowei' rapneecum, oie' ta jest buwien'  
(Druza)

droga jego objawia, jego uśmiech - Czas bli-  
 że słowom mówim da świadectwo prawdy, a  
 to krzyż nieomylny i pewny, w którym są-  
 dzie nawet Meisrewski stronnicy i ducha  
 który nie dopatry -

Legenda A. P. Odyńca są to kwiatki wro-  
 rajskie, chocha prawdziwa i chocha nieświeża  
 (Gaz. W. N. N<sup>o</sup> 20, 40, 47, 54) - Memento  
 mori mori i rebelah Tesi są legendami  
 z naszych czasów, tali jak czarna broda  
 Wincentego Pola, a której dewicji i partye  
 Alilary i Meisrewski (Gaz. W. N<sup>o</sup> 250 list  
 z Praskowa) - Głębym się nie badamy i to-  
 sęgi narzwałym również legendy, wiara do  
 doctymy (Gaz. W. N<sup>o</sup> 68) - z tych przesła-  
 dotnych Mir i Holkow, gawenda Płojia, nar-  
 wana (Gaz. W. N<sup>o</sup> 27) także się przed in-  
 mi, ale jej jenera maluerkim arcyziedem  
 nie narzuć jak Kraszewski Kulonny i wroch  
 Płama i Stiga (Gaz. W. N<sup>o</sup> 288) - W praw-  
 die na to mówić (potrzeba), a żeby być od  
 Kraszewskiego i wroch i serio, i tego słu-  
 na zaleca nie liże -

Tęsk, jenera jeden epigramat Odyńca:  
 Wiara i wiara (G. W. N<sup>o</sup> 10), ale ten wro-  
 cem nie przypominam starych mistnow  
 Marcialisa i Owena, może w tym rodzaju  
 bykiem nieś, a ja nowej i słody.

P. March w piekle, przypowiesi i sla-  
 chacha, prosta gawenda Władysława Syro-  
 kmli (G. W. N<sup>o</sup> 24) daje się przypowiesi i ad-  
 tai

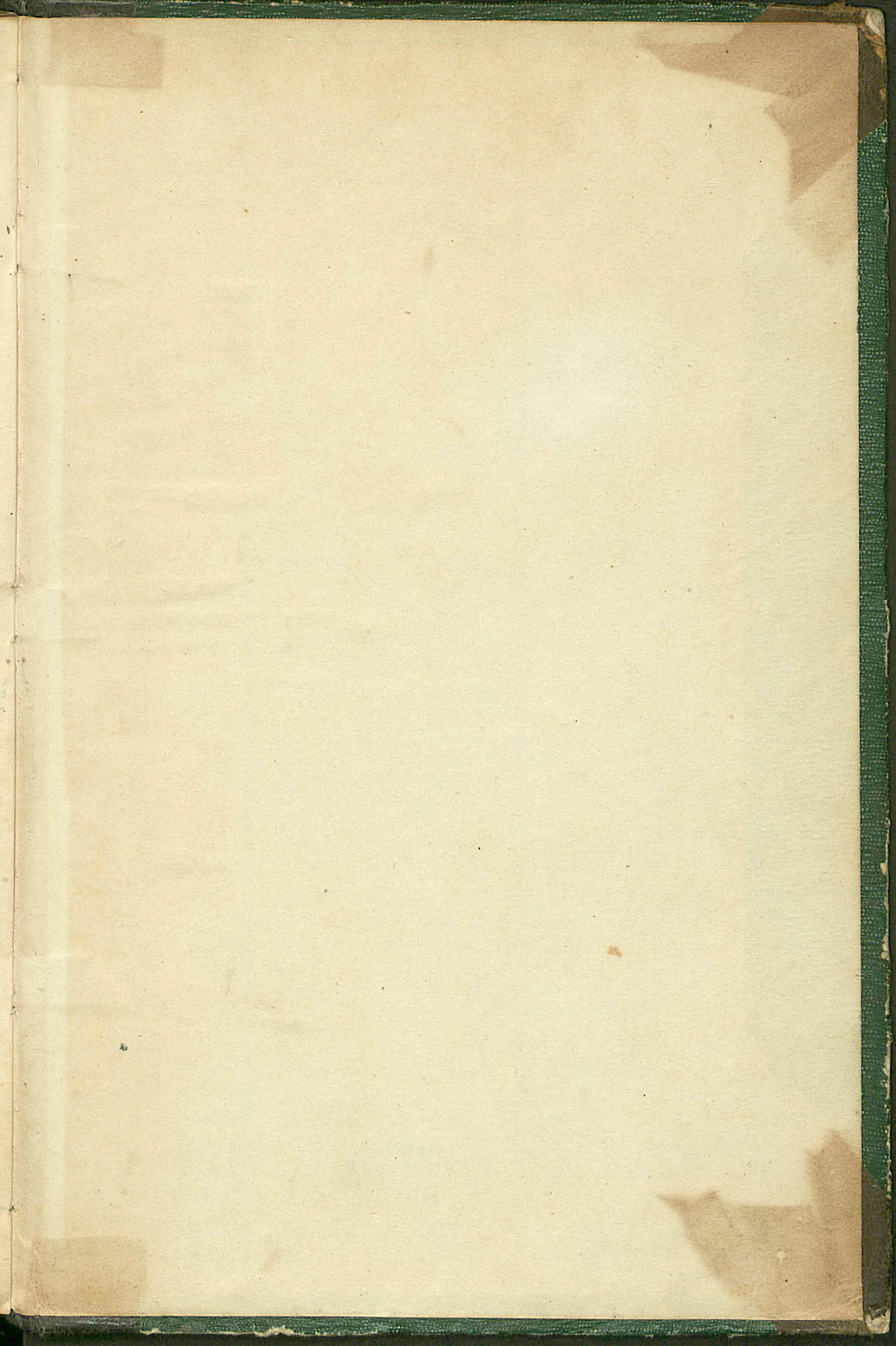
(95)

erptac i przyjmowania — Srebradum cheinwi  
wzrosty fidei buph, a nie majacych, wniostem  
nie zamyslit o crensié na wiekora, skala na  
po d Turcy orobac potneba, Sta tego tam ban-

dzij mnie adriewdy podpisane, i ego narwidziemo  
dybaerka kantata (g. W. 120, 122 i 123), a do-  
lej Topicalia i pisubane (g. W. 155) i in-  
ne podobny z Gatego, i w i manow nich ju  
wrednie? Anwidet przede mnie, myslimayac  
Praszewski objawiajac swe zdanie o podob-  
nyche ramostkach, Fumaceniach i fran-  
czaliego (g. W. 174), jesto nie puzdury za  
obroh duchowny, wole, nieterci, gdyz gto  
miej byd by wedajacego na puzdury —

Cladze greckie (g. W. 158): w i woz  
nadpisany: Smij du, a misimij iu (g. W.  
159) dz niezynawto drobne, aliy wo  
mozna uzyrec o ich autorach, a her tego  
widyche greckow narbiwatem do woli,  
a ktorzyche ery simac iu, ery nie simac i  
za prawdy nie wiem —







Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**